

Polityka złości przynosi opłakane skutki

Wywiad z dr. Grzegorzem Gilem z Katedry
Bezpieczeństwa Międzynarodowego Wydziału
Politologii i Dziennikarstwa UMCS
STRONY 4-5



Z Holandii do Lublina

Czy Yannick Franke będzie
realnym wzmocnieniem
wicemistrza Polski?
STRONA 10



MAGAZYN



Gdy coś się zatrzymuje, to pojawia się przestrzeń na nowe

Wywiad z Beatą Passini, aktorką teatralną i instruktorką jogi

Strona 11

PIĄTEK

8

STYCZNIA 2021
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. BOGUSŁAW ZBIGNIEW BYRSKI

WIEJSKA POLECA

Akcja szczepień

Szczepionka przeciw koronawirusowi to najważniejszy temat ostatnich miesięcy. Najpierw wszyscy czekali, aż zostanie opracowana. Potem zaczęto się zastawiać, jak będzie wyglądać proces szczepień. Potem okazało się, że znaczna część Polaków wcale nie chce się szczepić i trzeba będzie ich przekonać, że w szczepionkach nie ma żadnych chipów, a same preparaty są bezpieczne.

A potem okazało się, że kilkanaście znanych osób już się zaszczepiło...

Komisja powołana przez rektora WUM przedstawiła wniośki z kontroli dotyczącej procesu szczepień w Centrum Medycznym WUM, gdzie preparat otrzymali znani ludzie ze świata kultury i mediów – czytamy w gazeta.pl: „Komisja jednoznacznie stwierdza, że w Centrum Medycznym WUM Sp. z o.o. miała miejsce zła organizacja akcji szczepień. Komisja stwierdza ponadto fakt braku należytego doboru osób, którym zaproponowano i wykonano szczepienia”.

W Centrum szczepionkę otrzymali nie tylko szczepieni w pierwszej kolejności pracownicy ochrony zdrowia, ale również grupa 150 osób, w której znalazło się 18 znanych nazwisk ze świata kultury i mediów, w tym m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski czy Maria Seweryn.

„Z ustaleń Komisji wynika, że CM WUM Sp. z o.o. powiadamało osoby nieuprawnione do skorzystania ze szczepień w „grupie zero” z obawy o niewykorzystanie przydzielonej puli szczepionek” – piszą autorzy raportu.

Sami zaszczepieni różnie sprawę komentowali, często padał argument, że miała to być akcja zachęcająca do szczepień.

Komentatorzy i internauci też szukali drugiego i trzeciego dna sprawy.

Tak czy siak, wydaje się, że teraz więcej osób będzie się chciało szczepić. Bo skoro inni zrobili to „poza kolejką”...



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, JACEK SZYDLÓWSKI/ARCHIWUM, PIXABAY.COM

Pedro czy Andrea

Obchodzenie ostatniego Sylwestra było mocno utrudnione ze względu na pandemię i dziwaczne, chyba przez nikogo do końca nie zrozumiane zakazy rządu, które były właściwie tylko apelami.

W sumie główną opcją było siedzenie w domu w niewielkim gronie. A tu mogła się przydać telewizja.

Tym razem tylko dwie stacje zorganizowały imprezę sylwestrową. TVP i Polsat. Ta ostatnia kusila widzów niespodzianką i wielką gwiazdą, po którą do Mediolanu miał lecieć Krzysztof Ibisz. Mówiąc krótko: miał wystąpić Andrea Bocelli.

A wystąpił przebrany za niego Czadoman, zwycięzca ostatniej edycji programu „Twoja twarz brzmi znajomo”.

A co było podczas „Sylwestra Marzeń” w TVP2?

Oczywiście był Zenek Martyniuk. Ale nie tylko. Był też Pedro Santana, który został



przedstawiony jako twórca hitu „Opa, opa”. W rzeczywistości, czytamy na plotek.pl, pierwotnie tę piosenkę wykonywał Notis Sfakianakis, a najpopularniejszy stał się cover wykreowany przez zespół Antique.

Dochodzeniem w sprawie Pedra pochwaliła się w sieci Marta Najman, prowadząca podcast Napisy Końcowe.

„Nie wiem, czy wiecie, ale TVP na „Sylwestra Marzeń” wymyśliło sobie artystę. Przed Wami Pedro

Santana i jego historia! (...) No ale dobrze, kim jest ten Pedro i co takiego ma we własnym repertuarze? No nic, bo Pedro nie ma żadnego własnego utworu. Nie jest gwiazdą estrady ani absolutnie nikim rozpoznawalnym. Kim więc jest wykonawca? Pedro pochodzi z Wenezueli i próbował sił w greckiej edycji „The Voice”, ale nie zaszedł tam zbyt daleko. (...) A, ma też kanał na YouTube, a tam 600 subów”.



żyły Polakom i nie będą podnoszone, jest prezydent Andrzej Duda” – mówił pod

koniec czerwca minionego roku premier Mateusz Morawiecki w Opolu Lubelskim.

Ferie

Pierwszego dnia ferii dzieci usłyszały dobrą wiadomość

Agnieszka kasperska

Ferie zimowe w tym roku z powodu pandemii odbywają się w całym kraju w jednym terminie. Trwają od 4 do 17 stycznia. Odpoczynek dzieci zaczęły w minorowych nastrojach. Zgodnie z obostrzeniami od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16 przez okres całych ferii obowiązywać miał zakaz przemieszczania się osób poniżej 16. roku życia bez opieki rodzica lub opiekuna prawnego.

– Synowie siedzieli do 16 w swoich pokojach z telefonami w rękę. Potem namawiałam ich, żeby wyszli, ale usłyszałam, że „teraz to się już nie opłaca” i że nie miałoby co robić, bo w związku z obostrzeniami osiedlowe lodowisko przyszkolne jest zamknięte – lublinianka, pani Agnieszka, relacjonowała nam jak w jej domu wyglądał pierwszy dzień ferii. – Jestem załamana. Jeśli tak będą zachowywać się przez trzy najbliższe tygodnie, to albo całkiem oślepną od tych telefonów, albo złapią depresję, bo ile można nic nie robić!

Wyjść z domu

– Od kilku zaprzyjaźnionych rodziców usłyszałam propozycję, żeby codziennie ktoś inny brał wolne i żeby dzieci w kilkoro rówieśników z klasy spotykały się u tej osoby w domu – denerwowała się pani Marzena. – Nie zdecydowaliśmy się na to, bo ze względu na koronawirusa byłoby to zbyt niebezpieczne. Takiego zagrożenia nie byłoby za to na dworze. Dlatego nie rozumiem tych ograniczeń. Czy po godzinie 16 jak jest już ciemno covid się nie roznosi? W weekendy też go nie ma?

Dlatego wielu rodziców podpisało internetową petycję Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, w której domagali się zniesienia ograniczeń w okresie przerwy szkolnej.

– Przerwa w nauce wprowadzona została po to, by dzieci mogły odpocząć, wyjść z domu zanim zapadnie zmrok, oddychać świeżym powietrzem, spacerować i biegać. Jeśli na otwartej przestrzeni spotkają się z rówieśnikami, respektując obowiązujące zasady bezpieczeństwa, ryzyko epidemiczne będzie niewielkie – tłumaczy Monika Sajkowska, prezes Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. – Zdamy sobie sprawę, że sytuacja pandemii wymaga podjęcia nadzwyczajnych środków. Jednak zakaz wychodzenia z domu stoi w zdecydowanej sprzeczności z potrzebami psychofizycznymi dzieci i młodzieży.

Zmiana w obostrzeniach

Tuż po południu pierwszego dnia ferii minister zdrowia, Adam Niedzielski poin-



formował jednak o złagodzeniu rządowych obostrzeń.

– Na posiedzeniu Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego dokonaliśmy przeglądu obowiązujących obostrzeń. Po długiej dyskusji chcieliśmy zaproponować pewne ich złagodzenie. Mamy okres ferii, chcielibyśmy jednak dać możliwość korzystania ze świeżego powietrza – poinformował minister Niedzielski.

Decyzja ucieszyła i dzieci, i rodziców.

– Jedyna właściwa decyzja, jaką można było podjąć w tej sytuacji – stwierdza mama trójki dzieci w wieku szkolnym. Najstarsze chodzi do 1 klasy jednego z lubelskich ogólniaków, ale ma dopiero 15 lat. – Bardzo liczyłam, że tak się stanie, ale nie wierzyłam, że rząd posłucha naszych argumentów.

– Teraz ferie są prawie normalne. Planowaliśmy, że uda się w czasie ferii wyjechać na kilka dni w góry, ale zamknięte są stoki i nie działają hotele. I tak jest jednak lepiej niż miało być – uważa Marta Majewska, mama dwóch córek: licealistki i ósmoklasistki. – Nasze dzieci miały do 16 siedzieć w domu, a okazało się, że mogą wychodzić z domów. Nie przeszkadza im w tym nawet brzydka pogoda. Bardzo się z tego cieszę, bo spędzają czas ze swoimi koleżankami. Spacerują po osiedlu. Niby nic wielkiego, ale dla nich to już jakaś namiastka wolności. Znów zaczęły się zajmować swoim wyglądem, bo w trakcie zdalnego nauczania czasami nie chciało im się nawet zdejmować piżam. Już po ich tonie głosu słyszę, że są w zupełnie innym stanie niż kilka tygodni temu. Zniknęła apatia. Wraca zainteresowanie światem.

Co dalej?

Ferie kończą się 17 stycznia. Co dzieci i młodzież czeka później?

Minister edukacji, Przemysław Czarnek zapowiedział, że już dziś dyrek-

torzy szkół poznają decyzję dotyczącą terminu powrotu dzieci do szkół. Nie oznacza to jednak, że decyzja będzie ostateczna: gdyby sytuacja epidemiczna pogarszała się, decyzje będą korygowane. Minister zdrowia dodał, że jeśli poziom nowych zakażeń będzie utrzymywał się na poziomie ok. 10 tys. nowych zakażeń dziennie do szkół wrócić będą mogli najmłodsi uczniowie z klas I – III szkół podstawowych.

Jeśli sytuacja będzie się poprawiać, naukę stacjonarną rozpocząć będą mogli przygotowujący się do egzaminów ósmoklasisci i maturzyści. Pozostali uczniowie do szkół wrócą na koniec.

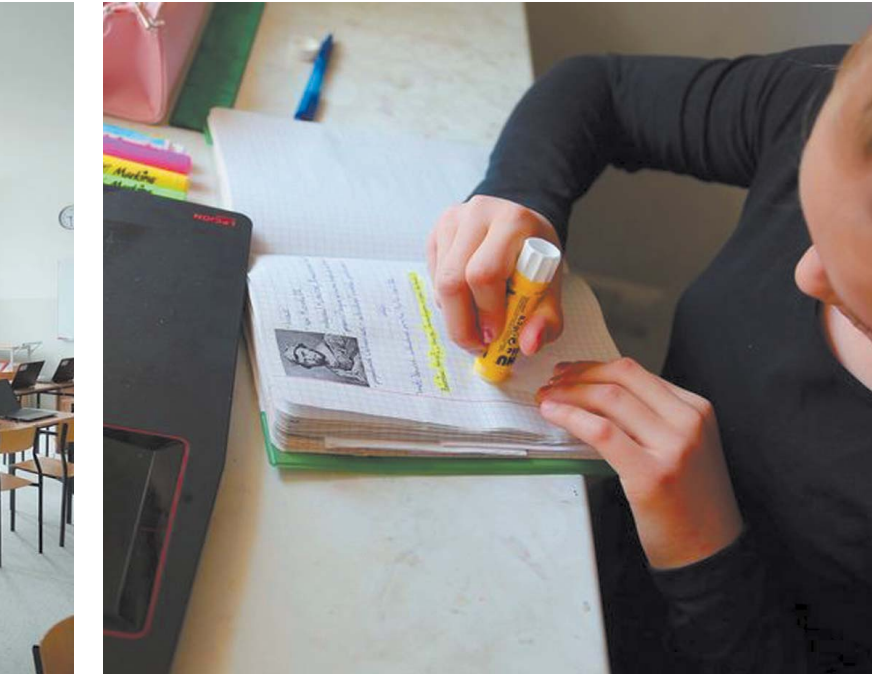
– Nie wierzę, w powrót dzieci do szkół 18 stycznia – mówi dyrektor jednego z lubelskich zespołów szkół. – Zdamy sobie sprawę, że ze względów ekonomicznych rządzącym będzie zależało, żeby najmłodsze dzieci wróciły do szkół a ich rodzice do pracy, ale nie wydaje mi się, żeby ktoś rozsądnie myślący się na to zdecydował. Wszyscy widzimy już przecież obrazki z Brazylii, gdzie ciała ofiar znów przechowywane są w samochodach chłodniach. Widzimy Wielką Brytanię, gdzie każdego dnia odnotowywanych jest ponad 50 tys. nowych zakażeń.

Zbyt ryzykowne

– Otwarcie szkół we wrześniu było błędem – uważa dyrektor jednej z lubelskich szkół podstawowych. – Oczywiście wszyscy zdajemy sobie sprawę, że i dla dzieci i dla nauczycieli praca stacjonarna jest jedynym korzystnym rozwiązaniem. Jednocześnie jednak każdego dnia drżeliśmy, czy Covid nie pojawi się w naszej szkole, a liczba placówek wyłączonych z pracy zdalnej z tego powodu rosła z dnia na dzień. Obawiam się, że dokładnie tak byłoby i w tej chwili. Szkoły zostałyby otwarte i za dwa tygodnie

, ferie i do szkoły?

mość: mogą odpoczywać na świeżym powietrzu. Co czeka ich po zimowym wypoczynku? Decyzja zapadnie być może jeszcze dziś



Zdecydowana większość nauczycieli i dyrektorów, z którymi rozmawialiśmy w ostatnim tygodniu uważa, że pierwsi uczniowie wrócą do szkół najwcześniej po Wielkanocy. Część uważa wręcz, że w tym roku szkolnym będzie to wręcz niemożliwe

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

zaczęlibyśmy je zamykać. Sytuacja jest zbyt poważna żeby tak ryzykować ludzkim życiem i zdrowiem.

Zdecydowana większość nauczycieli i dyrektorów, z którymi rozmawialiśmy w ostatnim tygodniu uważa, że pierwsi uczniowie wrócą do szkół najwcześniej po Wielkanocy. Część uważa wręcz, że w tym roku szkol-

nym będzie to wręcz niemożliwe.

– Po wakacjach wielu z nas będzie już zaszczepionych i wtedy będziemy mieli spokojną sytuację. Teraz byłoby to zbyt ryzykowne zwłaszcza, że dzieci nie mogą być przecież szczepione, a jak wiemy chorując zwykle bezobjawowo roznoszą wirus do swoich rodzin – mówi anglista z Lublina.

Nauczyciele w oczekiwaniu na testy

Żeby przygotować się do powrotu do szkół najmłodszych uczniów w ostatnim tygodniu ferii testowani na obecność koronawirusa mają być ich nauczyciele i pracownicy administracji szkół.

Chętnych do przeprowadzenia badań jest 190 tysięcy osób. Testy nie obejmą natomiast nauczycieli przedszkolnych i opiekunów w żłobkach.

Wszyscy nauczyciele znajdą się natomiast w pierwszej

grupie osób zaszczepionych przeciwko Covid-19. Oprócz nich znajdą się niej m.in. seniorzy i przedstawiciele służb mundurowych.

– Nie mam problemu, by powiedzieć, że dziś nie mamy szans zaszczepić nauczycieli w I kwartale – ogłosił minister Michał Dworczak podczas posiedzenia sejmowej komisji

zdrowia. – I nie dlatego, że nie damy rady zaszczepić, ale dlatego, że nie mamy szczepionek. I na to rząd ma w najlepszym razie bardzo ograniczone możliwości wpływu – dodał. – W I kwartale nie zaszczepimy nauczycieli, ponieważ mamy do czynienia z problemem obiektywnym, jakim jest brak szczepionek.

REKLAMA

**KAMERALNY
SŁAWIN**

IV ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

**IMMOBILIA
POLSKA**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Szturm na amerykański

Zwolennicy Donalda Trumpa zaatakowali w środę Kapitol w Waszyngtonie, siedzibę amerykańskiego parlamentu. Podobnie jak spokojna demonstracja przerodziła się w zamieszki, które trwają.

Krzysztof Kurasiewicz

3 listopada w wyborach prezydenckich w USA głosami elektorów zwyciężył Joe Biden, kandydat Demokratów – pokonał Republikanina Donalda Trumpa, obecnie urzędującego prezydenta, w stosunku 306 do 232. Oficjalne wyniki poznaliśmy dopiero 14 grudnia, ponieważ w niektórych stanach zarządzono ponowne liczenie. Trump, który ubiegał się o reelekcję, konsekwentnie twierdził, że rezultaty głosowania zostały sfałszowane.

Taką narrację utrzymywał przez kolejne tygodnie, a kulminacją były wydarzenia ze środę, 6 stycznia, dokładnie 14 dni przed ustąpieniem przez niego z urzędu. Wtedy też ulicami Waszyngtonu przeszedł marsz „Save America” (z ang. Uratuj Amerykę), a tysiące zwolenników Trumpa spotkało się pod Białym Domem. Tam przez ponad godzinę słuchali prezydenta, mówiącego o – rzekomych – oszustwach wyborczych (nie ma na to żadnych dowodów). Potem głowa państwa wezwała swoich zwolenników do marszu pod Kapitol – Trump miał iść razem z nimi, ale zamiast tego wycofał się do Białego Domu.

Wchodzili nawet przez okna

Data marszu nie była przypadkowa: tego samego dnia na Kapitolu zebrali się kongresmeni Stanów Zjednoczo-

nych, którzy mieli certyfikować wyniki listopadowych wyborów.

W trakcie wspólnego posiedzenia Izby Reprezentantów oraz Senatu, któremu przewodniczył wiceprezydent Mike Pence, politycy zdążyli zatwierdzić 12 głosów elektorów – 9 z Alabamy i 3 z Alaski (wszystkie oddane na Trumpa) – kiedy ich obrady zostały przerwane. Uczestnicy marszu przeszli spod Białego Domu pod Kapitol. Tam, około godziny 19 czasu polskiego, rozpoczęły się zamieszki, nazywane przez część Amerykanów „insurekcją”.

Z minuty na minutę ludzie coraz tłumniej gromadzili się wokół siedziby kongresmenów. Wokół budynku ustawione były barierki, a dostępu do Kapitolu bronili policjanci. Było ich jednak zdecydowanie mniej niż protestujących. Jak relacjonuje CNN, zwolennicy Trumpa krzyczeli do mundurowych, nazywając ich „zdrajcami”. Kilka dziesiąt minut później protestanci przedarli się bliżej budynku, a potem do jego wnętrza.

Na zdjęciach publikowanych przez amerykańskie media widać demonstrantów, którzy wchodzili do środka przez okna, a nawet po ustawionych wokół obiektu rusztowaniach. Udało im się wdrzeć do sali Senatu.

Z kolei funkcjonariusze, którzy ochraniaли kongresmenów w Izbie Reprezentantów, zabarykadowali się i wyciągnęli broń. Politycy zostali ewakuowani, zabezpieczono też pudła z głosami elektorów.

Po kilku godzinach, po opanowaniu sytuacji w Kapitolu, wznowiono posiedzenie połączonych izb amerykańskiego parlamentu. Politycy certyfikowali wyniki listopadowych wyborów – potwierdzili, że Joe Biden wygrał z Donaldem Trumpem w stosunku 306 do 232 głosów elektorów. Formalności zostały dopełnione.

Godzina policyjna

W obawie przed eskalacją zamieszek, burmistrz Dystryktu Kolumbii Muriel Bowser ogłosiła wprowadzenie godziny policyjnej – od godziny 18 w środę do godziny 6 rano kolejnego dnia (od północy do godz. 12 w Polsce). Potem wprowadziła również stan wyjątkowy, który potrwa do 21 stycznia, czyli zakończy się dzień po zaprzysiężeniu nowego prezydenta Joe Bidena.

Wiadomo, że w trakcie ataku demonstrantów na Kapitol padły strzały, świadko-



wie mówili też o użyciu granatów dymnych i błyskowych.

Jak podają amerykańskie media, zmarły 4 osoby. Kobieta została postrzelona w klatkę piersiową, kiedy wdzierała się do Kapitolu, potem trafiła do szpitala, ale jej życia nie udało się uratować. To 35-letnia Ashli Babbitt z San Diego w stanie Kalifornia. Była weteranem amerykańskich sił powietrznych, służyła w armii podczas misji w Afganistanie, Iraku, Kuwejcie oraz Katarze. Takie informacje przekazał mąż zabitej Timothy McEntee.

Natomiast pozostałe 3 osoby – kobieta i dwóch mężczyzn – zmarły z powodów medycznych podczas środ-

Na zdjęciach publikowanych przez amerykańskie media widać demonstrantów, którzy wchodzili do środka przez okna, a nawet po ustawionych wokół obiektu rusztowaniach. Udało im się wdrzeć do sali Senatu.

FOT. MICHAEL S. SCHMIDT/TWITTER

wych zamieszek. Rannych zostało kilkunastu funkcjonariuszy.

Do Waszyngtonu wysłano służby z okolicznych stanów, w tym Gwardię Narodową. Policja aresztowała 52 osoby, z czego 26 na terenie Kapitolu – 47 osób zostało zatrzymanych za naruszenie godziny policyjnej i nieuprawnione

wejście do siedziby kongresmenów. 4 osoby za posiadanie broni bez zezwolenia, a 1 za posiadanie nielegalnej broni. Mundurowi zabezpieczyli też dwie bomby-samoróbki i koktajle Mołotowa.

Jeden głos

Głosy o zaprzestaniu zamieszek w samym budynku oraz w okolicy Kapitolu docierały z wielu stron amerykańskiej sceny politycznej. Do protestujących oraz do Donalda Trumpa zaapelował, między innymi, prezydent elekt Joe Biden w specjalnym przemówieniu.

– W tej chwili nasza demokracja przeżywa bezprecedensowy atak. W przeciwnieństwie do wszystkiego, co

„Polityka złości” przy

ROZMOWA z dr. Grzegorzem Gilem z Katedry Bezpieczeństwa

• Jak ocenić wydarzenia z Waszyngtonu, których byliśmy świadkami w środę?

– Po 2016 roku konsekwentne bazowanie Donalda Trumpa na tzw. „polityce złości”, która wyniosła go na urząd 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych, przynosi opłakane skutki, biorąc pod uwagę podważanie wyniku wyborów prezydenckich, który uznali w zasadzie niemal wszyscy poza nim i jego akolitami. Niestety, w ostatnich tygodniach prezydent Trump znaczy dokładnie tyle samo, co Donald Trump, a dla Stanów Zjednoczonych oddzielenie tych dwóch osobowości byłoby wyjątkowo korzystne. Jego upór i ambicjonalne podejście do sprawy oraz podważanie procedur konstytucyjnych było z pewnością wodą na młyn dla tysięcy osób, które wtargnęły do siedziby amerykańskiego parlamentu.

Jak wiemy, międzynarodowy wzorec metra znajduje się w podparyskim S vres. Kapitol i Waszyngton są takim „metrem” dla demokracji i „S vres” praworządności. Choć wydarzenia z ostatnich tygodni stanowią

skazę na wizerunku Stanów Zjednoczonych, nowa administracja Joe Bidena pozwoli zapamiętać ją jako incydent.

To, co może być bardziej niebezpieczne, to przededefiniowanie standardów demokratycznych na świecie wskutek „polityki złości”, która bazuje na ekspozowaniu nierówności i pojawieniu się kolejnych „demokracji nieliberalnych”, co w pewien sposób usprawiedliwia trudny czas pandemii.

Ta „polityka złości”, która pozwoliła Trumpowi znaleźć się w Białym Domu, nie mogła okazać się skuteczna w momencie, w którym wybuchła pandemia. Trump zdecydowanie lepiej atakuje, niż się broni i tak można tłumaczyć jego porażkę w wyborach prezydenckich. Niestety, na ostatniej prostej przekazywania władzy do przywiązanie prezydenta do ataku i kwestionowanie rzeczywistości znowu bierze górę. W kilkanaście dni przed odejściem Trumpa z Białego Domu, w klimacie ogromnej polaryzacji społecznej, argument fałszerstwa wyborczego doprowadził do ofiar śmiertelnych, wielu rannych i dyskusji o odwołaniu się do

sekcji czwartej XXV poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, mówiącej o odwołaniu prezydenta z urzędu w związku z niezdolnością do pełnienia tej funkcji.

Paradoksalnie, historia zatacza koło, ponieważ w 2017 roku, w kilka tygodni po objęciu przez Trumpa urzędu w Białym Domu, niemal automatycznie pojawiła się kwestia XXV poprawki do Konstytucji w kontekście sylwetki nowego prezydenta USA. To konsekwentne, ale także trochę smutne, że cztery lata później Trump kończy swoją kadencję na podobnej dyskusji. Dlatego wydaje mi się, że mimo wszystko, to, co dzieje się obecnie w USA, będzie pewnym ostrzeżeniem dla Trumpa, który ma wciąż bardzo duże poparcie partyjnych dolów w Partii Republikańskiej i sporo do stracenia. Myśląc o przyszłości politycznej – swojej, swojej córki lub syna, a przede wszystkim o „niezatapieniu” Republikanów, oraz biorąc pod uwagę drugą turę wyborów do Senatu w Georgii, które prawdopodobnie będą przegrane – niechętnie, ale jednak odda władzę. Kolejne kilkanaście dni będą raczej

spokojniejsze w Waszyngtonie, biorąc pod uwagę posiłki Gwardii Narodowej. Na poziomie lokalnym możemy być jednak świadkami różnych protestów lub starć. Ameryka jest bardzo spolaryzowana i potwierdzają to głosy różnych dziennikarzy. To niewątpliwie jest także „ślad Trumpa” w amerykańskim społeczeństwie.

• Jak ocenić postawę Donalda Trumpa już w trakcie samych zamieszek? Amerykańskie media donoszą, że wezwał swoich zwolenników do wycofania się dopiero po namowach współpracowników. Dziennikarze nazywali też prezydenta człowiekiem „chorym psychicznie”.

– Nie mam wątpliwości, że jego cechy osobiste, czyli zapatrzenie w siebie, pewien egotyzm, cenzurowały to, co mógł powiedzieć oraz to, w jaki sposób odnosił się do tych wydarzeń. Jeśli dobrze pamiętam, to on nie wysłał Gwardii Narodowej; zrobił to Mike Pence, który jawił się jako zwycięzca w tej całej sytuacji, przybliżając się znacznie do nominacji Partii Republikańskiej do startu w kolejnych wyborach w 2024 roku.

A propos Trumpa. Paradoksalnie, ustępujący prezydent jednak w jakiś sposób Amerykę jednoczy. Pomijając społeczną polaryzację, jego osoba jednoczy establishment polityczny, biorąc pod uwagę, między innymi, znane już stanowisko republikańskiego projektu Lincoln (komitet namołuje do przeprowadzenia procedury impeachmentu, czyli postawienia prezydenta w stan oskarżenia – przyp. aut.), który poparł Joe Biden na wyciągu o fotel prezydencki, wielu innych polityków z obu partii, biznesmenów, przedstawicieli show-biznesu, którzy zwracają uwagę na niepołączalność Donalda Trumpa. Czy odwołanie się na kilkanaście dni przed złożeniem urzędu byłoby uzasadnione? Gdybym miał być złośliwy, powiedziałbym że Trump nie zmienił się w najmniejszym stopniu przez ostatnie cztery lata. Pomijając próbę osobliwego „zamachu stanu”, nie wydarzyło się zatem nic nowego, choć cechy takie jak obstrukcyjność, złośliwość na pewno przybrały na intensywności w ostatnich tygodniach.

Wątpię jednak, aby prezydent Trump chciał przejść do historii Stanów Zjednoczonych jako ktoś, kto był oskarżany o zamach stanu, gdzie padają ofiary w obszarze budynku parlamentu. Pozostaje oczywiście pytanie o wyhamowanie protestów, które mogą się powtarzać bez względu na postawę Donalda Trumpa. Biorąc pod uwagę czekające go sprawy podatkowe i karne przed sądami nowojorskimi, które pojawią się na wokandzie wraz z wygaśnięciem immunitetu, szukanie kolejnej awantury byłoby niezrozumiałe.

• Czy wydarzenia ze środę zmieniają diametralnie ocenę całej prezydentury Donalda Trumpa? Jego zwolennicy mówią, na przykład, że pod względem ekonomicznym Stany Zjednoczone dobrze poradziły sobie w ostatnich czterech latach.

– Psychologiczny „efekt świeżości” nakazuje myśleć o tych wydarzeniach jako o czymś, co będzie definiowało ocenę prezydentury Donalda Trumpa. Wielu ekspertów zwraca uwagę, że to jest tzw. taktyka „spalonej

Amerykańską demokrację

Sam prezydent, nie zgadzają się oni z wynikami ostatnich wyborów prezydenckich, w których triumfował Joe Biden. Początkowo były kilka godzin, były ofiary śmiertelne, ranni oraz aresztowani



widzieliśmy w dzisiejszych czasach. Atak na cytadelę wolności, sam Kapitol. Atak na przedstawicieli ludu i policję Kapitolu, przysięgającą ich chronić. A urzędnicy, którzy pracują w sercu naszej republiki...

Pozwólcie, że wyrażę się jasno. Sceny chaosu na Kapitolu nie odzwierciedlają prawdziwej Ameryki. Nie reprezentują tego, kim naprawdę jesteśmy. To, co widzimy, to niewielka liczba ekstremistów oddanych bezprawiu. To nie jest różnica zdań. To nieporządek, chaos, który graniczy z buntem. I to musi się teraz skończyć – mówił Joe Biden.

Mike Pence, obecny wiceprezydent USA i bliski współ-

W środę ulicami Waszyngtonu przeszedł marsz „Save America”, a tysiące zwolenników Trumpa spotkało się pod Białym Domem. Tam przez ponad godzinę słuchali prezydenta, mówiącego o – rzekomych – oszustwach wyborczych. Potem głowa państwa wezwała swoich zwolenników do marszu pod Kapitol. Trump miał iść razem z nimi, ale zamiast tego wycofał się do Białego Domu.

FOT. WHITE HOUSE

pracownik Trumpa, Kamala Harris, przyszła wiceprezydent, czy Nancy Pelosi, spiker Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych – między innymi te osoby również zaapelowały o zakończenie coraz bardziej agresywnego protestu.

Pierwszy doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa wewnętrznego – Tom Bossert – był jednym z kilku współpracowników prezydenta, który otwarcie potępił jego postawę. Nie tylko tę z ostatnich godzin, ale również z ostatnich miesięcy:

To jest zdecydowanie złe i nielegalne. To nieamerykańskie. Prezydent miesiącami bezpodstawnie podważał amerykańską demokrację. W

rezultacie jest winny tego obłędu i całkowitej hańby

– napisał w mediach społecznościowych.

Jak dodał, „pomimo jego postawy, a nie z jego powodu, policja odzyska kontrolę i będzie ścigać osoby zaangażowane w zamieszki”.

„To wewnętrzna sprawa Stanów Zjednoczonych”

Głos w sprawie wydarzeń za oceanem zabrali liderzy innych państw. Premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson nazwał śródkowe zamieszki „haniebnymi”.

– Haniebne sceny w Kongresie USA. Stany Zjednoczone opowiadają się za demokracją na całym świecie i teraz niezwykle ważne jest pokojowe oraz uporządkowane przekazanie władzy – napisał na Twitterze.

W czwartek specjalne przemówienie wygłosił prezydent Francji Emmanuel Macron.

– Chciałem wyrazić naszą przyjaźń i wiarę w Stany Zjednoczone. To, co wydarzyło się w Waszyngtonie, zdecydowanie nie jest amerykańskie. Wierzimy w siłę naszej demokracji i wierzymy też w siłę amerykańskiej demokracji – powiedział.

Krótkie oświadczenie w mediach społecznościowych wydał również prezydent Polski Andrzej Duda.

– Wydarzenia w Waszyngtonie to wewnętrzna sprawa Stanów Zjednoczonych, które są państwem demokratycz-

nym i praworządnym. Władza zależy od woli wyborców, a nad bezpieczeństwem państwa i obywateli czuwają powołane do tego służby. Polska wierzy w siłę amerykańskiej demokracji – napisał na Twitterze.

Zadziałali doradcy

Jak podało w środę CNN, Donald Trump wezwał protestantów do wycofania się dopiero po namowach swoich doradców. W krótkim, trwającym nieco ponad minutę filmiku (który został potem usunięty z Twittera, Facebooka oraz YouTube'a) zwrócił się do swoich zwolenników, ale równocześnie ponownie stwierdził, że listopadowe wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych „zostały sfalszowane”.

– Wiem, że cierpicie i jesteście zranieni. Mamy wybory, które zostały nam ukradzione. Musicie już iść do domu, musimy zachować spokój – powiedział Donald Trump.

Po północy czasu polskiego, kiedy zamieszki już się uspokoiły, prezydent USA zamieścił kolejny wpis w mediach społecznościowych, w którym bronił protestujących.

– To są rzeczy i wydarzenia, które mają miejsce, gdy święte zwycięstwo w wyborach zostaje tak bezceremonialnie i cackie odebrane wielkim patriotom, którzy byli źle i niesprawiedliwie traktowani przez tak długi czas. Idźcie do domu z miłością i spokojem.

Zapamiętajcie ten dzień na zawsze! – napisał.

Przyspieszony koniec Trumpa?

20 stycznia ma dojść do przekazania władzy w Stanach Zjednoczonych: Donald Trump odejdzie z urzędu po czteroletniej kadencji. Zaprzysiężony zostanie za to 46. prezydent w historii USA Joe Biden.

– Nawet pomimo tego, że całkowicie nie zgadzam się z wynikami wyborów, a fakty tylko to potwierdzają, to 20 stycznia nastąpi uporządkowana zmiana – zadeklarował w czwartek Trump.

Istnieje jednak możliwość, że obecny prezydent szybciej straci swoje stanowisko.

Prokurator Generalny Dystryktu Kolumbii Karl Racine wezwał wiceprezydenta Mike'a Pence'a do skorzystania z 25. poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która umożliwia usunięcie prezydenta z urzędu, jeśli nie jest on w stanie sprawować władzy.

– Wymaga to od Pence'a skłonienia większości członków Gabinetu (oprócz wiceprezydenta, choć o sekretarzu poszczególnych departamentów, czyli odpowiedników polskich ministrów – przyp. aut.) lub większości Kongresu do natychmiastowego usunięcia prezydenta, ponieważ najwyraźniej nie nadaje się on na urząd – powiedział Karl Racine.

Wnosi opłakane skutki

Międzynarodowego Wydziału Politologii i Dziennikarstwa UMCS

ziemi”. Jeśli chodzi o pandemię i stabilny wzrost PKB na poziomie 2.5 proc., to są to kwestie, które w zasadzie Trump „odziedziczył” po Baracku Obamie. Ekonomia żyje w pewnych cyklach, więc trudno jest to bezpośrednio powiązać z Donaldem Trumpem. Na pewno jednak te jego hasła: „Make America great again!” oddziaływały na tę część elektoratu, z tzw. pasa biblijnego, odczuwającą marginalizację i zezłuszczoną na wyalienowaną klasę polityczną.

Biorąc pod uwagę doświadczenie pandemii i doktrynę „wycofywania” z zobowiązań międzynarodowych, negacjonizm w dziedzinie zmian klimatycznych, ta prezydentura nie będzie chyba oceniana pozytywnie przez większość Amerykanów i społeczność międzynarodową.

Upór prezydenta w nieuznawaniu wyniku wyborczego, a nade wszystko finisz w postaci zamieszania na Kapitolu, będzie wpływać nie tylko na postrzeganie Trumpa, ale też na to, na co mogą liczyć Republikanie w kolejnych wyborach, w wyborach środka kadencji w

2022 roku i w kolejnych wyborach prezydenckich dwa lata później.

Jego oskarżenia o fałszerstwa wyborcze z pewnością odbiły się echem w stanie Georgia. Do dzisiaj czekamy na wyniki drugiej tury wyborów do Senatu, gdzie prawdopodobnie po raz pierwszy czarnoskóry polityk zostanie senatorem. Jednocześnie, według sondażu Associated Press, 56 proc. mieszkańców tego stanu było krytycznych wobec oskarżeń Donalda Trumpa na temat sfalszowania wyborów. Trzeba być naiwnym, by nie wiązać tych kwestii. Na finiszu Donald Trump sieje zatem spustoszenie we własnych szeregach i część polityków republikańskich nie ma problemów z powiedzeniem: „stop”. Kimś takim jest na pewno Mike Pence. Odrębną kwestią jest to, czy Republikanie mogą wciąż coś znaczyć bez Trumpa i trumpizmu.

• Jaki багаż „odziedziczy” po Donaldzie Trumpie nowy prezydent Joe Biden?

– W takiej sytuacji trzeba z pewnością próbować „sklejać” społeczeństwo. Jak już wspomniałem, poziom



FOT. PIOTR MICHALSKI/ARCHIWUM

polaryzacji społecznej jest ogromny. Jeśli dodamy do tego jeszcze kwestie związane z dostępem do broni palnej, to mamy scenariusze, które normalnie można by było wiązać z jakąś republiką bananową, a nie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Jeśli chodzi o politykę ekonomiczną, politykę międzynarodową, to nie mam wątpliwości, że będziemy mieć tutaj swoistą doktrynę „odwracania”. To nie będzie jednak takie proste, bo dzisiejszy świat jest zupełnie inny, mamy doświadczenie pandemii.

Na pytanie o treść polityki administracji Joe Bidena od-

powiedzią jest to, że władza zostaje w zasadzie przejęta w 100 proc. przez Demokratów, którzy mają Białą Dom, Izbę Reprezentantów i kontrolę w Senacie. Nawet przy remisowym stanie posiadania (50 do 50) w tej ostatniej izbie, decydujący głos należeć będzie po 20 stycznia do Kamali Harris, pani wiceprezydent pełniącej funkcję przewodniczącej Senatu.

W takim układzie wdrażanie reform gospodarczych czy też zmiany kursu w polityce zagranicznej będą dużo łatwiejsze. Jeśli chodzi o gospodarkę, to należy spodziewać się podwyżki podatków dla najbogatszych Amery-

kanów i największych firm, a także ulg podatkowych dla gorzej sytuowanych obywateli, co było zapowiadane w kampanii wyborczej. Z pewnością Amerykanie postawią także więcej na multilateralizm i budowanie sojuszy, przy zachowaniu asertywności. Mogą być jednak dużo bardziej wyczuleni na łamanie prawa międzynarodowego i praw człowieka przez takie mocarstwa jak Rosja czy Chiny. Tutaj spodziewam się gry w „otwarte karty”, choć bez zbędnego antagonizowania.

• **Wśród głosów, które podniosły się po śródkowych wydarzeniach, był też ten należący do prezydenta Polski Andrzeja Dudy. Wydał on krótkie oświadczenie, w którym podkreślił, że „jest to wewnętrzna sprawa Stanów Zjednoczonych”. Jak ocenia pan ten komunikat?**

– Należy pamiętać, że Kancelaria Prezydenta, jako podmiot w polityce zagranicznej, stawiała bardzo mocno na Stany Zjednoczone. W zasadzie aktywność dyplomatyczną prezydenta Dudy w latach

2015-20 można zawrzeć w trzech słowach: Ameryka, Ameryka, Ameryka. W tym przypadku, biorąc pod uwagę emocjonalne podejście do postaci Donalda Trumpa, to lapidarne oświadczenie jest wyrazem kurtuazji. Odnosząc to do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa dla Polski, trudno wyobrazić sobie klienta, który krytykuje swojego mentora i gwarantanta. Takie oświadczenie mogłoby jednak wyrażać troskę lub apelować o deeskalację, co jest standardem międzynarodowym i nijak się ma do wtrącania się w wewnętrzne sprawy drugiego państwa. W kontekście oczywiście asymetryczności naszych relacji, to oświadczenie wpisuje się w kordialne i raczej pozbawione krytycyzmu stosunki pomiędzy Białym Domem a Kancelarią Prezydenta RP w ostatnich czterech latach. Oczywiście, nie kwestionuję tu zasadności rozwijania relacji polsko-amerykańskich i przenoszenia ich na coraz wyższy poziom. Wszyscy powinniśmy temu kibicować.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF KURASIEWICZ



FOT. MALGORZATA SULISZ

Sztuka niedosytu

Nie trzeba się bać. To będzie rok trudny, ale dobry – **ROZMOWA** z psychoterapeutą Jackiem Szastem

Waldemar Sulisz

Daliście z rodziną radę pandemii?

– Tak, w głównej mierze pracuję online, siedzę przed monitorem i zasuwam. **Za nami czas adwentu, który w kulturze staropolskiej był czasem postnym, a do dziś w kościele wschodnim nazywany jest małym Wielkim Postem. Postem dlatego, że adwent służy do oczyszczenia umysłu po to, żeby wyraźniej widzieć rzeczy ważne. Dokonać swego detoksu i zaplanować na Nowy Rok?**

– Detoks to ostatnio popularne słowo. Obserwuję wśród znajomych i wśród pacjentów, że ludzie są dziś dużo bardziej świadomi, jeśli chodzi o kwestie żywieniowe, zdrowotne i ekologiczne. Jest to o wiele bardziej podkreślane i dostrzegane niż kilkanaście lat temu. Więc takie oczyszczenie, taki detoks jest czymś, co staje się popularne i ważne. Jest masa literatury na ten temat i tu nie chodzi o to, że powstają nowe pomysły żywieniowe, ale o to, że coraz częściej zdajemy sobie sprawę z tego, że jedzenie wpływa nie tylko na nasze zdrowie fizyczne, ale także na zdrowie psychiczne. **Aż tak?**

– Mówi się, że różnego rodzaju zaburzenia psychiczne biorą się ze sposobu funkcjonowania jelit, stąd na przykład leczenie depresji odpowiednią dietą. Wracamy do myślenia o człowieku jako o całości. Medycyna akademicka rozczłonkowała człowieka na części i okazuje się, że był to błąd. **Dlaczego?**

– Dlatego, że ten styl leczenia na dłuższą metę nie dał oczekiwanych efektów. Teraz pewnie wszystko będzie zmierzało do tego, żeby podchodzić do człowieka całościowo, wzmacniać jego

odporność, co w dobie koronawirusa jest szczególnie istotne.

Detoks ma kilka poziomów?

– Tak. Jednym z nich jest poziom psychiczny, emocjonalny, drugim ten fizjologiczny. Syty człowiek robi się senny. Człowiek nie najeżony, który ma pewien niedosyt, uruchamia w sobie energię do poszukiwania i do aktywności, która ma za zadanie zaspokoić jego głód. Wykorzystują to ludzie, którzy czynią różnego rodzaju praktyki duchowe, bo wiedzą, że niedosyt doskonale wpływa na nasz stan psychiczny. Na naszą wewnętrzną strukturę. Wejście w Nowy Rok jest doskonałą okazją ku temu, żeby taki detoks zastosować.

Czy nasza wiara może tu pomóc?

– Tak. Na przykład adwent, w którym uczestniczyliśmy, staje się dziś czasem oczyszczenia. Bo to jest też tak, że jeżeli potrafimy właściwie skorzystać z adwentu, stosując wspomniane praktyki niedosytu, to stan naszej wrażliwości znacznie się pogłębia.

Pogłębia się także stan postrzegania, odczuwania i przeżywania. Poprawia się na korzyść większej wrażliwości, głębszego doświadczenia i głębszego wejrzenia nie tylko w siebie, na korzyść naszej sprawności i dyspozycji emocjonalnej.

Religia ma wiele zgrabnych odpowiedzi, jeśli chodzi o praktyki duchowe. Nie zawsze one są rozumiane przez praktykujących albo przez tych, którzy głoszą te idee religijne. Zawsze u podłoża tego rodzaju wskazań i zaleceń leżą odpowiedzi, które pomagają pogłębić swoje doświadczenie.

Chcieliśmy, by ten trudny rok jak najszybciej się kończył.

– W nowym roku możemy znów postawić na doświadczenie pogłębienia siebie. Znowu poprzez niedosyty, post, poprzez zagłębianie się w sprawy duchowe. Poprzez pewną formę medytacji. Zostaje nam zadany temat, proponowana praktyka niedosytu, teraz każdy z czytających te słowa może zrobić z tym co zechce. Jeśli zechce wejść w to głębiej, głębiej tego doświadczyć, to te wskazówki są bardzo dobre do tego, żeby ta praktyka była jak najbardziej skuteczna. Reasumując: nasza propozycja jest bardzo dobra, każdy może zrobić z nią co chce. Może z niej skorzystać, może między bajki włożyć. Ci bardziej zorientowani wiedzą, że tego rodzaju praktyki dają bardzo dobre efekty.

Kończyliśmy 2020 rok w podwójnie trudnej sytuacji. Na czas pandemii nakłada się czas kryzysu w polskim Kościele, co dla wierzących jest problemem?

– Patrząc na te sprawy z perspektywy psychoterapeuty. Wiele tu zależy od tego, jak człowiek został sformatowany przez swoją rodzinę, jak i przez kogo został w religię wprowadzony. Z doświadczenia psychoterapeuty wiem, że czas oczekiwania niesie ze sobą bardzo ważny przekaz.

Co mówi ten przekaz?

– Mówi: zatrzymaj się. Zatrzymaj się w biegu, spójrz w siebie, zastanów się nad tym, w jakim miejscu jesteś. Zwróć się do środka. Do spraw wewnętrznych, duchowych, niematerialnych. Istotnej jest to, na ile człowiek, do którego taki przekaz dociera, jest w stanie to zrobić. Na ile jest w stanie znaleźć w sobie odwagę, żeby zmierzyć się z pewną prawdą o życiu, o sobie, o rzeczywistości w jakim mu przychodzi funkcjonować. Zmierzyć się ze świadomością tego, z czym mamy do czynienia. Nie każdy ma na to odwagę.

Czy to będzie na nas szczególnie trudniejszy rok?

– Nie, będzie większym wyzwaniem. Natomiast będzie trudny dla tych, którzy boją się swojego wnętrza, boją się wejrzenia w siebie, boją się pogłębionej refleksji na temat otaczającej rzeczywistości, sensu istnienia.

Dla tych, co się używania nie boją, staje się szansą na pogłębienie wiedzy, doświadczenia, przeżywania, wrażliwości.

Ci, którzy wierzą, przez kryzys w Kościele tracą oparcie?

– Jeśli polski Kościół ma się uratować, reforma musi nastąpić. Biorąc pod uwagę pychę większości naszego duchowieństwa i okrutną obłudę, to kryzys będzie się powiększał. Oni bardzo mocno trzymają się władzy, swojego komfortu, swoje kasy i tak dalej. Jest pewna grupa księży postępowych, co napawa mnie optymizmem. Może nie optymizmem religijnym, bo stałem się osobą nie-

wierzącą w tej chwili, natomiast uważam, że dobra religia dobrze spełniająca swoją funkcję jest ludziom potrzebna. Potrafi dawać duże oparcie w rozwoju, potrafi prowadzić człowieka dobrą drogą. Natomiast złą religię powinno się wypłenić jak kąkol. **W biblijnej przypowieści czytamy, że „Jezus porównał Królestwo Niebieskie do człowieka, który na swoim polu zasiał pszenicę. W nocy jego nieprzyjaciel zasiał tam chwasty (kąkole), które wyrosły później wraz ze zbożem. Pan zdawał sobie sprawę, że to dzieło nieprzyjaciela. Gdy służył zapytali czy mają iść wyrwać chwasty rzekł on, że nie, bo mogliby razem z nimi wyrwać pszenicę. Powiedział, że zaczekają do żniw i wtedy żęńcy rozdzielią chwasty od zbóż”.**

– Dokładnie. Patrząc na zatwardziałość serc tej władzy kościelnej bardzo wątpię, czy adwent był w stanie ich poruszyć. Jeszcze potrzeba co najmniej trzech takich adwentów, by w tej skostniałej strukturze coś się zmieniło.

Ktoś powiedział, że wolno miała młyn boże. Nie wiem, ile przyjdzie nam czekać, by polski Kościół zaczął funkcjonować inaczej. Zastanawiam się nawet, czy ja jeszcze tego doczekam.

Zostaje wierzyć, że tacy księża, jak Alfred Wierzbicki zdołają ocalić to, co jest autentyczną wartością religii. Jak patrzę na obecną postawę władz Kościoła, to wydaje mi się, że jakby mogli to by papieża Franciszka ukrzyżowali, bo zaburza ich pokój i sprawia, że tracą swoją wygodną pozycję. **Mówisz, że aktualnie jesteś osobą niewierzącą?**

– Tak, ale wierzę w to, że Bóg jest miłością. Kościół

tęgo uczy, ale nie ma pojęcia, czego uczą. Odwołuję się do tej miłości, jako największej siły we wszechświecie, która zarządza tą miłością.

Bóg jest miłością?

– Tak, albo miłość jest Bogiem.

Co będzie dla Ciebie najważniejsze w 2021 roku?

– To, że możemy być w rodzinie razem. Także to, że ten koronawirus dał nam szansę przeformułowania i przewartościowania wielu rzeczy i wielu spraw codziennych. Dał nam możliwość dostrzeżenia rzeczy, które wydawały nam się niemożliwe. Na Nowy Rok życzę czytelnikom odwagi, bo żeby skoryzować z doświadczenia koronawirusa, trzeba dużo odwagi. Nie trzeba się bać. To będzie rok trudny, ale dobry.

JACEK SZAST

Ukończył psychologię na UMCS w Lublinie ze specjalizacją kliniczną. Ma duże doświadczenie w pracy psychoterapeutycznej. Przez wszystkie lata pracy zawodowej wzbogaca swoją wiedzę w zakresie diagnozy i różnych koncepcji pracy terapeutycznej, uczestniczy w wielu warsztatach i szkoleniach. Uczył się m.in. w Laboratorium Psychoedukacji w Warszawie, w Instytucie Ericksonowskim w Łodzi, ukończył kurs terapii Hellingerowskiej dotyczący ustawień rodzinnych i organizacyjnych. W swojej praktyce terapeutycznej korzysta z różnych koncepcji teoretycznych m.in. Gestalt, ustawień systemowych według B. Hellingera, bioenergetyki A. Lowena. Pracuje z osobami dorosłymi, prowadzi terapię indywidualną, grupy terapeutyczne i weekendowe warsztaty tematyczne

Na lądzie, w wodzie i w powietrzu

To cały przygraniczny przemysł. Ten mały, czyli zwykły warsztat samochodowy w którym mechanik wspawa w aucie skrytkę na kilkaset paczek bezakcyzowych papierosów i ten duży: samoloty, motolotnie i drony za 10-12 tysięcy euro. A na koniec ludzie, którzy w swą podróż do lepszego życia kończą w przygranicznych aresztach

Wojciech Zakrzewski

Ręce pełne roboty w 2020 roku miała Straż Graniczna zwalczając próby pokonania granicy przez nielegalnych imigrantów. W przygranicznej statystyce, obok drobnego przemytu, to nadal pierwszy i podstawowy punkt programu. I to zarówno na samych przejściach granicznych, gdzie strażnicy graniczni napotykać często na fałszywe paszporty, wize i karty pobytu.

Wpławi na pontonach

Tu sprawdza się wiedza i szkolenie i rutyna: dokumenty są przecież podrabiane przez profesjonalistów, którzy za wszelką cenę chcą oszukać służby. Próby nielegalnego przekroczenia granicy są podejmowane indywidualnie i na własną rękę jak i przez zorganizowane grupy.

Te ostatnie zajmują się przetrzudem obywateli odległych krajów takich jak Wietnam, Bhutan, Irak czy Albania i Turcji. Wszyscy zmierzają w stronę Bugu – w grudniu grupa „nielegalnych” usiłowała przepłynąć graniczną rzekę na dzieciennych kolorowych pontonach.

W październiku funkcjonariusze z placówki SG w Horodle odnaleźli uczepionego do wystającego z rzeki konaru obywatela Syrii. 27-latek był zziębnięty i wystraszony po tym, jak pokonał Bug wpław.

Tymczasem latem, nieco dalej, bo w okolicach Zbierza w powiecie włodawskim strażnicy wypatrzyli wycieraczem wędrowca w kurtce i czapce z plecakiem idącego leśną drogą. 32-latek przypominał turystę: miał termos, śpiwór i karimatę, ale „zdradził” go brak dokumentów, specyficzny akcent oraz mokre ubranie w plecaku.

Mężczyzna przepytany przez patrol strażników granicznych przyznał, że jest obywatelem Indii. Dalej zaszedł Marokańczyk który zdążył się już przebrać w garnitur, a nawet miał na twarzy przepisową maseczkę. I pewnie wtopił by się w tłum przechodniów nadgranicznego miasteczka, gdyby nie czujność Straży Granicznej. Nielegalny imigrant nie posiadał przy tym żadnych dokumentów.

Miliony złotych

Przemyt papierosów z Ukrainy do Polski i przez wschodnią granicę Unii Europejskiej do krajów zachodniej Europy był i pozostaje do po dziś dzień najbardziej



dochodowym interesem dla drobnych przemytników i zorganizowanych grup przestępczych.

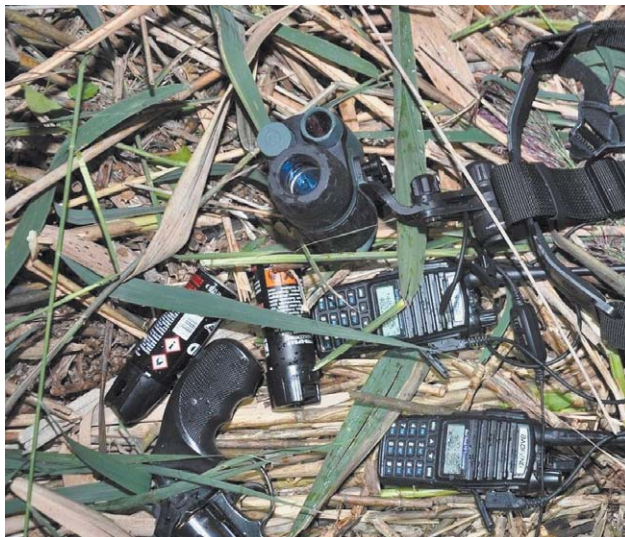
To, co w przygranicznych miastach kupimy na bazarze za 12-15 zł, w Niemczech kosztuje 5 euro, w Anglii nawet 7 euro. Tymczasem koszt jednej paczki na Ukrainie kupionej w hurcie to niecałe 3 zł. „Przebitka” jest potężna, co przy fakcie, że zarabia na tym biznesie każdy niezłe pieniądze: od przemytnika, przez kuriera po sprzedawcę.

Największa i najlepiej zorganizowana grupa, która działała na terenie powiatu chełmskiego, włodawskiego

i hrubieszowskiego została rozbita w latach 2015-2017. Zajmowała się przemytem papierosów i ich dalszą sprzedażą na terenie całej Polski. Papierosy przetrzucane były z Ukrainy do Polski przez Bug pontonami. Zyski śledczy liczyli w milionach złotych.

Noktowizory i krótkofalówki

Przemyt pontonami przez rzekę to nadal najpopularniejszy sposób działania przemytników. Załadunek „jaszczy” czyli 50-100 kartonów papierosów odbywa się na ukraińskim brzegu rzeki granicznej. Są bezpiecznie oklejone folią



i zabezpieczone przed wilgocią. Następnie są ładowane na ponton, który z kolei często jest nawet zabezpieczony stalową liną przerzucaną przez rzekę. Następnie, już po polskiej stronie, „jaszczki” trafiają do odbiorców. Przemytnicy doskonale wiedzą, że brzeg, dojazdy i zakola rzeki są strzeżone przez Straż Graniczną. Dlatego świetnie się do nocnych akcji przygotowują – mają nie tylko noktowizory i krótkofalówki. Wykorzystują terenowe wozy o dużej mocy i pojemności z podniesionym zawieszeniem, tak, aby jak najszybciej oddalić się od granicy.

Papierosowy zrzut

Pandemia koronawirusa całkowicie zmieniła graniczną rzeczywistość. Zamykanie kolejnych przejść zmniejszyło ruch tak osobowy, jak przede wszystkim towarowy. Przemytnikom nie pozostało nic innego, jak poszukiwanie nowych kanałów przerzutu nielegalnych towarów. Utrudniony ruch lądowy spowodował, że przemytnicy zainwestowali w sprzęt latający. Pomysł nie był nowy, w 2015 roku namierzono samolot AN 2, który nisko lecąc zrzucał papierosy po polskiej stronie granicy. Po jego katastrofie na Wołyniu przemyt nie ustał. Przemyt-

Paczki z papierosami zrucane po polskiej stronie granicy

nicy zaczęli wykorzystywać motolotnie.

Sprzęt z tradycyjnym silnikiem może zabrać także pasażera. Wystarczy zastąpić człowieka kontrabandą. Tak było między innymi w marcu 2020, gdy wypatrzone motolotnie, która niby to przypadkiem nadleciała ze wschodu i zbombardowała łąkę pod Dorohuskim bezakcyzowymi papierosami.

Pewnej kwietniowej nocy funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży

Przemytnicy doskonale wiedzą, że brzeg, dojazdy i zakola rzeki są strzeżone przez Straż Graniczną. Dlatego świetnie się do nocnych akcji przygotowują: mają m.in. noktowizory i krótkofalówki

FOT. NOSG

Granicznej z placówki w Dorohusku wypatrzyli motolotnię, która wleciała do Polski z Ukrainy. Śledzenie noktowizorami uchwyciło nawet takie szczegóły, jak pudła, które obiekt transportował. Motolotnię śledzono aż do miejsca, gdzie pilot zaczął zrzucać ładunek.

Wtedy do akcji weszły patrole Straży Granicznej, które urządziły obławę na samolot uciekający z miejsca, gdzie spadły z nieba papierosy.

Pod koniec grudnia przemytnicza **MOTOLOTNIA** spadła w okolicach Włodawy. Przewoziła pudła, a w pudłach było 8 tys. paczek papierosów o wartości ponad 112 tys. zł. Ranny pilot, 44-letni obywatel Ukrainy, trafił do szpitala.

Pora na drony

Drony są ostatnim hitem przemytniczej mody. Nie mówimy tu o zabawkach za 1000 zł robiących zdjęcia, tylko o maszynach za 10-12 tysięcy euro, które przelatują przez granicę z ładunkiem papierosów. Bezpieczne dla operatora, który spokojnie steruje dostawą spoza granicznej linii. Są chęć i skuteczne. Straż Graniczna może tylko czekać, gdzie nastąpi zrzut paczek z papierosami i innym towarem. Dronów wypatrują patrole od miesięcy i starają się zatrzymać odbiorców kontrabandy. Czasem się uda, czasem to przemytnicy tryumfują. Walka z przemytem trwa.

(KASK)

Włodawski skarb, czyli

Książka kucharska hrabiów na Włodawie i Różance to najcenniejsze kompendium wiedzy o historii jedzenia w Polsce. Nie tylko przepisy daje nowe możliwości promocji Włodawy i całego Polesia w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej.



Waldemar Sulisz

Skąd dowiedzieliście się o rękopiśmiennej książce kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance?

– Od dr Anny Markiewicz z Krakowa, która powiedziała mi, że w Kijowie jest pani, która odnalazła książkę, i że to jest bardzo ciekawa sprawa. Dotarłem do dr Switłany Bułatowej z Biblioteki Narodowej w Kijowie, która opowiedziała mi o książce, stwierdziliśmy, że wydamy to razem w Muzeum w Wilanowie, w naszej serii „Monumenta Poloniae Culinaria” jako tom ósmy.

Kiedy usiedliśmy nad rękopisem, okazało się, że jest on ogromny, zaczęliśmy go analizować. Następnie podpisaliśmy umowę z Biblioteką Narodową w Kijowie, dostaliśmy specjalne, wysokiej jakości zdjęcia, strona po stronie.

Jak wygląda książka?

Jest duża i mała. Zawiera ponad tysiąc przepisów, ale fizycznie jest mała. To jest bardzo drobny dukt pisma.

Dla kogo została napisana?

– Książka jest z 1757 roku, w większości są to kopie bardzo starych przepisów, w dużej mierze pochodzących z XVI wieku. W książce wiele razy pojawiają się zapiski o pochodzeniu książki, z których wynika, że powstała na zamówienie Rozalii Pociejowej z Zahorowskich, żony

Portret Ludwika Honoraty z Pociejów Lubomirskiej (zm.1786), wojewodziny kijowskiej, właścicielki książki kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Antoniego Pocieja, Strażnika Wielkiego Litewskiego.

W książce znajdują się także pieczętki jej córki Ludwika, Honoraty z Pociejów Lubomirskiej. To są twarde dowody. Rozalia miała główne dobra w Uściługu, czyli dziś na Ukrainie, na Wołyniu, po drugiej stronie Bugu. Antoni Pociej był przez pewien czas właścicielem Włodawy, miał wielką rezydencję w Różance, wybudowaną na początku XVIII wieku. Do niego należał także Terespol.

W książce udało się odkryć intrygujące związki z samym Lublinem?

– Zaglądam do książki. Co tu jest z Lublinem? Są na przykład lubelskie miary. Coś ma być takie jak półgrosz lubelski. Jest klika osób z Lublina, nazwiska pojawiają się w tytułach receptur.

Jest nawet rozdziałek z recepturami dr Pawła Krokiera, mieszczanina lubelskiego, lekarza działającego w Lublinie, który był później rektorem Akademii Ariańskiej w Rakowie.

JAROSŁAW DUMANOWSKI

historyk, profesor UMK w Toruniu, badacz dziejów żywienia, kieruje Centrum Dziedzictwa Kulinarne na Wydziale Nauk Historycznych UMK.

Pomysłodawca i redaktor serii „Monumenta Poloniae Culinaria” wydawanej przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, prowadzi seminarium doktoranckie poświęcone historii i kulturze jedzenia. Członek m. in. rady naukowej European Institute for Food History and Cultures oraz redakcji pisma „Рукописна та книжкова спадщина України”. Popularyzator wiedzy o dawnej kuchni, organizator wydarzeń historyczno-kulinarnych, współpracuje z restauratorami, szefami kuchni (jest członkiem Fundacji Klubu Szefów Kuchni), nauczycielami gastronomii, producentami żywności i organizatorami turystyki, felietonista pisma branżowego Food Service. Prowadzi blog o historii jedzenia na portalu natemat.pl, a stare receptury sprzed wieków zamieszcza na fanpagu „Kuchnia staropolska” (facebook.com/kuchniastaropolska)



Krokier był lekarzem księcia Krzysztofa Zbarskiego. Jest parę receptur lubelskiego chirurga Kacpra Kalka, są receptury sygnowane nazwiskiem Buc, chodzi najpewniej o kolejnego słynnego lekarza, który nazywał się Daniel Bues, był ławnikiem i wójtem lubelskim, nadwornym lekarzem Radziwiłła, pracował dla króla Jana III Sobieskiego. Rozalia Pociejowa z Zahorowskich często przebywała w Lublinie, jej matka miała tu swój dworek, z korespondencji wiemy, że bardzo często szukały lekarzy. Śladów lubelskich jest więcej, cały czas je odkrywamy. Jak na przykład przepisy na cebularz grochowy.

Ślady prowadzą także w kierunku zakonu Kapucynów?

– Kapucyni są tu ważni o tyle, że Rozalia ufundowała spory klasztor w Uściługu, wcześniej jej rodzina podarowała wspomniany dworek w Lublinie zakonnikom lubelskim. Kapucyni byli znani z tego, że się specjalizowali w gotowaniu i ogrodnictwie. W XVIII wieku modną potrawą był sztokfisz po kapucyńsku. Seria takich dań ze sztokfisza jest w naszej książce. Zapytano ostatnio o Leona Knabita, jaka jest recepta na zdrowie. Codziennie balsam kapucyński – odpowiedział. W naszej książce mamy wiele receptur na podobne balsamy?

– Tak, tak, mamy wiele przepisów na lecznicze wódki, napary, mieszanki ziołowe. Jest i balsam sto lat życia. To jest książka

Z dzisiejszej perspektywy możemy powiedzieć, że w Różance działała kuchnia jak dla wielkiego hotelu, która przygotowywała ogromne uczy. Jeśli dodamy to tego wielkie spizarnie i piwnice do win, to uczy musiał być królewskie – tak opowiada o majątku w Różance prof. Dumanowski

FOT. DOMENA PUBLICZNA

zdrowotna, zawiera także receptury na lekarstwa i rzeczy między lekarstwem i jedzeniem.

A kto ją spisał?

– To zagadkowa sprawa. Wiemy, że na pewno nie pisała tego Rozalia. Miała nieładny charakter pisma, jak coś dopisuje do książki, pisze fonetycznie.

W serii Monumenta Poloniae Culinaria ukazało się siedem tomów. Czy na tym tle książka hrabiów na Włodawie i Różance jest wyjątkiem? Największym polskim skarbem kulinarnym?

– Tak, tak. Samo to, że jest tam ponad 200 przepisów z szesnastowiecznej księgi o kuchmistrzostwie, sprawia, że to jest rewelacja. Są receptury z dworu Zygmunta III i Władysława IV, spisane przez kuchmistrzową koronną.

Bieczenny jest dział receptur zdrowotnych, stworzonych przez znanych medyków.

Książka zawiera potrawy nigdy wcześniej nie opisywane i to jest rewelacja, to jest rzecz niezwykła.

Tym bardziej, że jest to rękopis, rzecz nie będąca w obiegu. To jest rewelacja na skalę całej Europy Środkowo-Wschodniej. Musiano bardzo wiele lat zbierać te receptury. Pamiętajmy, że w tamtych czasach medycyna była bardzo związana z dietetyką, jedzeniem i kuchnią, książki kucharskie przynależały do tego samego działu, co literatura medyczna.

Zajrzyjmy po dowody do samej Różanki?

– Mamy inwentarz z lat trzydziestych XVIII wieku, kiedy majątek przejął Antoni Pociej, mąż Rozalii. W inwentarzu znajduje się w opis ogromnego, monumentalnego pałacu o dwupiętrowych piwnicach z wiekiem ogrodem z oranżerią i figarnią (oskłononym budynkiem), w której rosły duże drzewa. Czytamy, że zbudowano ją „dla różnych ziół i drzew cudziemijskich”. W końcu tego ogrodu, od strony wjazdu do majątku, były dwie murowane oficyny, w tym: „kuchnia wielka z kominem murowanym”, na której końcu znajdowała się nawet izba kuchmistrzowska.

Czytamy, że w osobnym pomieszczeniu znajdowała się piekarnia „z dwoma porządnymi piecami dla piekarzy i pasztetników”, ci ostatni jak wiemy, zajmowali się wypiekiem ciast na słodko lub

...i balsam na sto lat życia

...o w Polsce, także w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Odkrycie osiemnastowiecznego rękopisu, zawierającego ponad 1000 ... Wschodniej – ROZMOWA z prof. Jarosławem Dumanowskim z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu



To jest rewelacja na skalę całej Europy Środkowo-Wschodniej. Musiano bardzo wiele lat zbierać te receptury. Pamiętajmy, że w tamtych czasach medycyna była bardzo związana z dietetyką, jedzeniem i kuchnią, książki kucharskie przynależały do tego samego działu, co literatura medyczna – mówi o Książce kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance prof. Jarosław Dumanowski

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

na słono, zwanych pasztetami. Z dzisiejszej perspektywy możemy powiedzieć, że w Różance działała kuchnia jak dla wielkiego hotelu, która przygotowywała ogromne uczy. Jeśli dodamy to tego wielkie spiżarnie i piwnice do win, to uczy musiał być królewskie. Podczas pobytu we Włodawie przewodnik pokazywał nam oficynę przy wejściu, według niego tu znajdowała się kuchnia. Skoro się zachowała, to może w tym miejscu pokusić się o na przykład małe muzeum związane z książką kucharską hrabiów na Włodawie i Różance?

– To jest dobry pomysł, który trzeba przedyskutować ze starostą włodawskim Andrzejem Romańczukiem. Multimedialne, nowoczesne muzeum: ktoś przychodzi i od razu ma wgląd w książkę, historię rodu, miejsca. Można je profilować w kierunku wyszukiwania pro-

duktów regionalnych. Gdyby się dało jeszcze wygospodarować pokój do pracy badawczej, kuchnię na warsztaty z rekonstrukcji historycznych potraw, cudowny pomysł.

Pomoże pan profesor przy takim projekcie?

– Oczywiście, już zapraszam do Torunia na spotkanie robocze w tej sprawie. **A tymczasem trwają ostatnie prace nad wydaniem książki. Ogromnej książki, z ponad tysiącem przepisów i receptur.**

– To końcowy etap. Warstwa ikonograficzna książki będzie bardzo bogata, starannie ją dobieramy, znajdując się w niej także współczesne fotografie Różanki i samej Włodawy.

Mamy włodawski skarb i z tego miejsca wielkie podziękowanie za trud przygotowania i wydania książki w prestiżowej serii. W jakim nakładzie ukaże się książka?

– Na początek 1000 egzemplarzy, ale przewidujemy, że nakład bardzo szybko się wyczerpie i będzie konieczny dodruk.

To może dołączymy do rozmowy trzy najciekawsze przepisy z książki?

– Bardzo proszę i do zobaczenia we Włodawie.

Karpie siekane inszym obyczajem

Oskrob karpie, a wynątrz je, okrajże z nich mięso cienko, aby nic na kościach nie zostało, usiekawszy, dać k niemu migdałów, ro-

dzenków, a pietruszki zielonej. Nadziałajże rożenków okrągłych z gontów, coby było dosyć, oblepże około nich nie bardzo mięszo, aby się mogło przepiec dobrze, a gdy to tak uczynisz, piecz zatem na rusie, na słomie, aby się reszta nie tykała. A gdy dobrze upieczesz, udziałaj na to juchę lubo z grzanek, lubo z czego się podoba, a niech będzie czarno, a okorzeń je pieprzem, goździki, muszkatoowym kwiatem, a przysłodź czym się widzi, a wybierz rożenki z kielbas, skrajże kielbasy czyście, a do juchy włoż, aby wrzało, potem daj na misę.

Kołacz grochowy

Na taki kołacz tak jako na grochowe placki, jeno znowu je przygniatać, tylko to tak samo ciasto z mąką i jako ukisa dobrze, cienko oleju wlać nań i zwinąć go w trąbkę, potem onę trąbkę zwinąć wkoło jako placek i położyć na papierze, olejem z cebulą pomazać.

Z szarą juchą kury tak działaj

Odebrawszy kury, przystawić, zasoliwszy, odszumować, nakłaść na nie cebuli i pietruszki według potrzeby, aby był dobry gąszcz. Gdy dowierać będzie, rozwiąć gąszcz albo przez sito przetrzeć, potem zaprawić pieprzem, imbirzem, cynamonem, cukrem osłodzić, rożenek wielkich przydać, wypłukawszy je i chędogo obrawszy, oliwy trochę i octu winnego i z tym przywarzyć dobrze.

Z Holandii do Lublina

Pszczółkę Start Lublin w połowie grudnia zasilił Yannick Franke. Czy reprezentant Holandii będzie realnym wzmocnieniem wicemistrza Polski?



Kamil Kozioł
Dla kibiców w Polsce Yannick Franke to postać raczej anonimowa. Choć grał w mocnych ligach, to zmagania na Litwie czy we Włoszech są rzadko śledzone przez przeciętnych kibiców basketu nad Wisłą. Ci zazwyczaj skupiają się na NBA lub lidze hiszpańskiej. Tymczasem 24-letni Holender, chociaż jest wciąż stosunkowo młody, to ma za sobą już ciekawą kartę w najmocniejszych europejskich ligach.

Sportowe podróże

Yannick Franke rozpoczął swoją karierę w rodzimej lidze, gdzie reprezentował barwy Feyenoordu Rotterdam, Leiden oraz Donnar Groningen.

Najlepiej radził sobie w Feyenoordzie, gdzie w sezonie 2014/2015 zdobywał średnio blisko 20 pkt. Chociaż miał wówczas zaledwie 18 lat, to na parkiecie spędzał przeciętnie 26 min. Franke na grę w koszykówkę był niemal skazany, bo basket ma w genach.

Ten sport uprawiali zarówno jego ojciec Rolf, jak i dziadek Wim. Rolf jako zawodnik ma na koncie aż 8 tytułów mistrza Holandii, a także wiele gier w narodowej reprezentacji.

Obecnie jest trenerem i w tej profesji również znakomicie się odnajduje. W sezonie 2018/2019 za swoją pracę z Leiden został wyróżniony tytułem trenera roku ligi holenderskiej.

Mając 19 lat Franke zdecydował się na wyjazd z Holandii. Historia jego kariery pokazuje, że to był dobry ruch. 24-latek zwiędził już kawałek Europy: grał we Francji, Niemczech, na Litwie, we Włoszech, Chorwacji, Finlan-

dii. Co ważniejsze, występował w naprawdę dobrych klubach. W swoim CV ma m.in. Hamburg Towers, Dolomiti Energia Trentino czy Zadar. W fińskim LoKoKo Bisons grał w lidze VTB, a z Zadarem walczył w Lidze Adriatyckiej. Potrafił zresztą rzucić 15 pkt Zenitowi Sankt Petersburg, 19 pkt Nymburkowi czy 23 pkt Telekom Baskets Bonn.

Poszukiwania i ambicje

– Wiem, że mam w swoim CV bardzo dużo klubów. Kiedy byłem młody, to szukałem miejsc, gdzie będę mógł grać jak najwięcej. Zmiany drużyn czasami wynikały z popełnionych błędów, czy to z mojej strony, czy klubu. Czasem ja miałem zbyt duże ambicje. Wina zazwyczaj leżała gdzieś po środku. Kiedy jednak dojrzałem, to już byłem bardziej stabilny w wyborze drużyn – mówi Yannick Franke.

Franke to również etatowy reprezentant Holandii. „Pomarańczowi” nie są może europejską potęgą, ale znajdują się na bardzo dobrej drodze do zakwalifikowania się do mistrzostw Europy. Obecnie w swojej grupie są na drugiej pozycji, tuż za plecami Chorwacji, a przed Szwecją i Turcją. Franke w każdym z eliminacyjnych spotkań notował dwucyfrową zdobycz. Najlepiej spisał się w rywalizacji ze Szwedami, którym zaaplikował aż 22 punkty.

Teraz Holender rozpoczyna w swojej karierze etap o nazwie Pszczółka Start Lublin. Do klubu trafił w połowie grudnia, a transfer był koniecznością dla obu stron. Wicemistrz Polski musiał znaleźć następców Lestera Medforda i Armaniego Moore’a. Obaj byli sprowadzani do Lublina jako potencjalni liderzy, ale szybko okazało się, że to zadanie ich przeżyło. Nie potrafili odnaleźć się w ekipie „czerwono-czarnych” i w efekcie ich rola w zespole systematycznie malała. Nic więc dziwnego, że zdecydowano się pozwolić

im odejść. Medford trafił do Legii Warszawa, a Moore zasilił Argę BMSlam Stal Ostrów Wielkopolski.

Ich następcą w ekipie Pszczółki ma być właśnie Franke. Holender zaliczył dobre wejście do zespołu i w swoim debiucie poprowadził „czerwono-czarnych” do zwycięstwa w prestiżowej konfrontacji z Anwilą Włocławek.

Franke przed tym spotkaniem zdążył odbyć z nowymi kolegami jeden trening i wsiadł do autokaru do Włocławka. W meczu przeciwko Anwilowi nie wyszedł w pierwszej piątce, bo David Dedek zapewne nie do końca wiedział, jak wkomponuje się w zespół. Pod koniec pierwszej kwarty jednak pojawił się na parkiecie. Wszedł w trudnym momencie, bo „czerwono-czarni” przegrywali 10:19 z rozgrywanym Anwilą.

Zaczął dość nieśmiało i nie trafił dwóch pierwszych rzutów. Show rozpoczął jednak od samego początku drugiej kwarty.

Zdobył 11 pkt z rzędu i sprawił, że Pszczółka przejęła inicjatywę. Po zmianie stron natomiast poprowadził swój zespół do wysokiego zwycięstwa.

W sumie zdobył 25 pkt, a lublinianie zdemolowali renomowanego rywala. W kolejnych meczach Franke nie grał już tak dobrze, a w sobotnim meczu przeciwko Stali nie zdobył żadnego punktu.

– W nowym klubie zaliczyłem dobry debiut. Potrzebuję jednak czasu, aby wkomponować się w grę zespołu. Trafiłem przecież do bardzo dobrze zorganizowanej drużyny. Rzuty mają to do siebie, że czasami nie wpadają. Nie tracę pewności siebie po gorszych spotkaniach, zwłaszcza, że mamy bardzo napięty kalendarz i przede mną jeszcze wiele szans na dobre

występy – mówił po meczu z Asseco Arka Gdynia Yannick Franke.

Typowy strzelec

Holender cieszy się też pełnym zaufaniem trenera. – To typowy strzelec. Zazwyczaj rzuca na dobrej skuteczności. Obecnie jeszcze poszukuje swojego miejsca w drużynie, stara się kreować kolegów i dostosować do taktyki. Nie ma wątpliwości jednak, że to zawodnik wysokiej klasy. Ma dobrą penetrację, świetnie rzuca z półdystansu i jest bardzo mądry. Widać, że grał w wielu klubach na wysokim poziomie – charakteryzuje nowego podopiecznego David Dedek, trener Pszczółki.

– On świetnie wpasował się w zespół. Jest otwarty, pozytywny i szybko złapał kontakt. Poza tym jest Europejczykiem, więc doskonale zna naszą mentalność – dodaje Mateusz Dziemba, kapitan Pszczółki.

Kibice Pszczółki liczą, że Holender pozwoli klubowi z Lublina ponownie wdrapać się na ligowe podium. Powtórzenie zeszłorocznego wyniku byłoby olbrzymim sukcesem „czerwono-czarnych”. Za taki trzeba byłoby też uznać miejsce na najniższym stopniu podium, bo przecież ligowa stawka w tym sezonie jest niezwykle mocna i wyrównana.

– Moje oczekiwania są zawsze tożsame z oczekiwaniami klubu – podkreśla Franke. – Chciałbym, abyśmy zaprezentowali się jak najlepiej w rozgrywkach Energa Basket Ligi, a najlepiej je wygrali.

W nowym klubie zaliczyłem dobry debiut. Potrzebuję jednak czasu, aby wkomponować się w grę zespołu. Trafiłem przecież do bardzo dobrze zorganizowanej drużyny – mówił po meczu z Asseco Arka Gdynia Yannick Franke

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Gdy coś się zatrzymuje...

FOT. BOGUSŁAW ZBIGNIEW BYRSKI



Grałam dzień po dniu różne spektakle na różnych końcach Polski. To samo czuję teraz, w tej sytuacji. Że jeśli dostanę rolę i znów wejdę w teatr, to wcale nie musi się to wzajemnie wykluczać. Widzę siebie jako nauczyciela jogi, a jednocześnie całym sercem jestem aktorką – **ROZMOWA** z Beatą Passini, aktorką teatralną i instruktorką jogi

Agnieszka Mazuś

• **Otworzyłaś własną szkołę jogi. Czy to oznacza, że już nie zobaczymy cię na scenie?**

– Aż mnie ciarki przeszły... Mam nadzieję, że ze sceny nigdy nie zrezygnuję. Ale rzeczywiście, jest teraz zastój w teatrze. Dla mnie to z kolei czas na to, by zacząć robić to, co zawsze miałam w sercu.

• **Od dawna o tym myślałaś?**

– Od zawsze miałam to w głowie, zawsze był mi bliski ten rodzaj pracy z ciałem. Do tej pory robiłam to jednak tylko dla siebie i ludzi, z którymi pracowałam w teatrze. Na więcej nie było miejsca. Aż przyszła pandemia, a wraz z nią czas, by wyjść z tym do ludzi, którzy nie są aktorami; do ludzi, którzy mają problem z barkiem czy uchem. I tak się to rozlało. Na zupełnie inną przestrzeń.

• **Kto przychodzi do ciebie na zajęcia?**

– Bardzo różni ludzie. Aktorki z lubelskich teatrów i starsze panie, które się źle czują albo są po operacji. Ktoś np. szuka pomocy, bo ma problem z podniesieniem ręki. Chce łatwiej żyć, móc się np. swobodnie ubrać. Często też odzywają się sportowcy, którzy chcą się rozciągnąć i wzmocnić ciało.

• **Głównie kobiety?**

– Wcale nie, sama jestem zaskoczona. Nawet myślałam o tym, by zacząć od grup kobiecych, ale obecnie mam pół na pół. Połowa chłopaków, połowa dziewczyn. I już się zapowiedziała kolejna trójka chłopców.

• **Nie bałaś się konkurencji? Szkół jogi w Lublinie nie brakuje.**

– Ze strachem radzę sobie w ten sposób, że wracam do podstawowego pytania – po co mi to, po co ja to robię? Do

czego jest mi to potrzebne, z czym ja wychodzę do świata? Gdy zadam sobie takie pytania to ląduję w zupełnie innej rzeczywistości. Strach o miejsce na rynku jest wtedy gdzieś obok. Raczej myślę sobie: to super, że takich zajęć jest coraz więcej. Czyli ludzie tego potrzebują. W ogóle nie postrzegam tego w kategoriach konkurencji, raczej wymieniania się, uzupełniania.

• **W pandemii ludzie szukają innych rzeczy, których do tego pory nie doświadczali?**

– Tak, mam wrażenie, że starają się poświęcić więcej uwagi sobie. Joga jest właśnie tą przestrzenią gdzie człowiek wchodzi do swoich myśli, do swoich potrzeb. Zadaje sobie pytania, na które wcześniej nie miał czasu. I okazuje się, że gdy zasieje się takie ziarenko, to różne rzeczy się dzieją. To jest ten punkt startu. Że można osiąść w ciszy i zacząć oddychać. Uwielbiam patrzeć co wyrasta z tych ziarenek zasadzonych w pandemii.

• **Joga jest dla każdego?**

– Tak czuję. Można znaleźć taki sposób pracy, by była dla każdego. Choć ludzie są różni. Ja mam bardzo szeroki zakres, od starszych pań po operacjach po tancerzy, dla których ruch to praca.

• **Jak do ciebie trafiają? Praktycznie nigdzie się nie reklamujesz.**

– Otworzyłam swoją przestrzeń w Ładno Pracowni, powiedziałam o tym paru osobom, napisałam na Facebooku i się zaczęło. Często ktoś przychodzi z kimś. Komuś się spodoba i komuś poleci. Zaczęłam też pracować z chorymi na Parkinsona razem z Wojtkiem Machajkiem, który prowadzi Fundację Parkinsona.

Pracujemy również nad stworzeniem filmów z zajęć jogi, która łagodzi objawy migreny. Joga może nie leczy, ale może pomaga lepiej żyć. Łagodniej, lżej, bardziej świadomie. Pracuję z osobą, która od wielu lat boryka się z tą chorobą. I już widać niesamowite postępy.

• **W pandemii wiele szkół jogi postawiło na zajęcia on-line.**

– Czuję, że kontakt na żywo jest cenny, istotny. Więc na ile jest to bezpieczne to w to idę i do tego zapraszam. To nie są duże grupy, dosłownie parę osób. Szczególnie teraz dbamy o to, by było kameralnie. Mam też sporo zajęć indywidualnych, możemy wtedy pracować bardziej szczegółowo, dogłębnie.

• **W domach prywatnych też?**

– Coraz częściej. Jest np. grupka 3-4 osób z klubu sportowego, spotykamy się w domu jednej z tych osób. W pandemii ludzie łączą się w grupy, w których czują się pewnie. To coraz popularniejsze.

• **Miejsce jest ważne?**

– Bardzo. Ja szybko poczułam, że Ładno Pracownia, którą wynajmuje na poniedziałkowe zajęcia, jest moim miejscem. Mam też nadzieję poprowadzić kiedyś zajęcia w Centrum Kultury. Na razie, przez pandemię, to zamknięte drzwi.

• **Myślałaś o plenerze, gdy już pogoda na to pozwoli?**

– Pewnie. Chodzę i rozglądam się po Lublinie, po parkach.

• **Od jakiego wieku można chodzić na jogę?**

– Dziś była 10-latką. I pięknie sobie radziła w grupie dorosłych. Choć przyznam, że mam ochotę założyć grupę dziecięco-młodzieżową. Tym bardziej, że pracowałam kiedyś z dziećmi. Dzieci cudownie w to wchodzi. Z drugiej strony, najstarsza pani, która do mnie przychodzi, jest po 80.

• **Jak często trzeba chodzić na zajęcia, by miało to sens?**

– Jeśli robisz to dwa razy w tygodniu to rzeczywiście czuć różnicę. Szybko można wówczas zauważyć, że nasze życie się zmienia. Ale wiele osób chodzi raz w tygodniu. Po trzech miesiącach takich regularnych sesji już widać, że coś jest inaczej.

• **Co takiego?**

– Po pierwsze sam fakt świadomego oddychania. Moim zdaniem to najpotężniejsza praktyka świata.

Do tego próba uspokojenia, praca ze swoimi myślami. I kontakt ze swoim ciałem.

• **Co jest najtrudniejsze dla początkujących?**

– Po prostu pozwolić sobie – puścić, otworzyć, dotknąć rzeczy, które mamy zakodowane na swój temat. Tego nie umiem, tego nie potrafię, to nie jest dla mnie. Choć może wydawać się, że największy problem będzie z jakąś trudną asaną. Ale jak zaczynamy nad tym pracować, to okazuje się, że chodzi o to drobny klik w głowie: „no dobra, idę w to, a 20 lat tego nie potrafiłem zrobić”.

• **Kiedy zrobiłaś kurs instruktora jogi?**

– Niedawno, już w pandemii. Po to, by móc się tym zająć oficjalnie.

• **To niezbędne do prowadzenia zajęć?**

– Na pewno jest to potrzebne, by znaleźć pracę jako instruktor. A mnie oso-

biście było potrzebne by dać sobie taki strzał ostrej pracy. Nigdzie indziej niż na kursach instruktorskich tego nie znalazłam. Takiej dawki wiedzy i różnych metod pracy.

• **Gdybyś dziś dostała propozycję zagrania w spektaklu, zrezygnowałabyś z prowadzenia zajęć?**

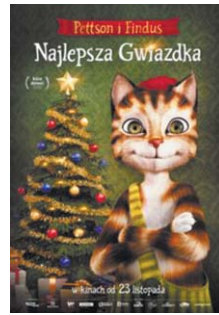
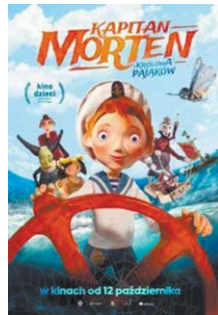
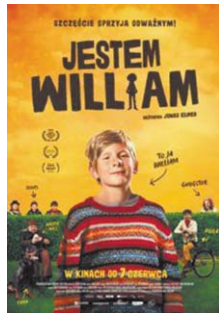
– Od lat jest tak, że gdy postanawiam z niczego nie rezygnować, a jednocześnie zaczynać nowe rzeczy, to zawsze się udaje. Nie wiem jak to jest możliwe, ale jest. Od lat tak funkcjonuję. Grałam dzień po dniu różne spektakle na różnych końcach Polski. To samo czuję teraz, w tej sytuacji. Że jeśli dostanę rolę, daj Boże, i znów wejdę w teatr, to wcale nie musi się to wzajemnie wykluczać. Widzę siebie jako nauczyciela jogi, a jednocześnie całym sercem jestem aktorką.

BEATA PASSINI

(ur. 1987) Aktorka, wokalistka, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Od kilku lat współpracuje z grupą NeTTTheatre w Lublinie. Gościnnie występuje w Teatrze Lalki i Aktora w Opolu, gdzie zagrała rolę Śmierci w spektaklu „Morrison/Śmiercysyn” oraz rolę dziewczyny w spektaklu „Dziady”. Przygotowywała rolę do spektakli „#Chybanieja”, „Zagubiony Chłopiec”, „Burza”, „Hideout”, „Znak Jonasza”, „Ala ma Sen” w reżyserii Pawła Passiniego. W latach 2013-14 brała udział w projekcie artystyczno-badawczym „Dynamika Metamorfozy” prowadzonym przez Pawła Passiniego, Elżbietę Rojek, Przemysława Wasilkowskiego w Instytucie Im. Jerzego Grotowskiego. W 2016 roku współpracowała z Jadwigą Rodowicz i Dariuszem Kosińskim nad spektaklem „Ach, czego potrzeba dla duszy”. Przez kilka lat współpracowała z Teatrem Muzycznym Capitol we Wrocławiu. Brała udział m. in. w spektaklu „Scat” w reżyserii Wojciecha Kościelniaka i muzyką Leszka Możdżera, „West side story”, „Kaj i Gerda”. Wystąpiła w koncercie Wojciecha Kościelniaka „Zegar”, również w jego reżyserii prowadziła śpiewaną konferansjerkę podczas Przeglądu Piosenki Aktorskiej. W 2016 roku wraz zespołem DRood’s Brothers brała udział w gali konkursu „Europejski Poeta Wolności” z koncertem „Słowa skrzydlate. Bukiet piór”. W tym samym roku zagrała utwór Wyspiańskiego „Requiem” w Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego w reżyserii Pawła Passiniego. W 2018 roku wystąpiła w Rzeszowie w performansie „Tableau Vivant-Żywy Obraz” oraz jako Złota Bogini w widowisku muzycznym „Red Rexen Temple. The Show”. Oba projekty prezentowane były w ramach Festiwalu Wschód Kultury- Europejski Stadion Kultury



FOT. PAVEK JANYST



14 filmów Kinem Bajka

DO ZOBACZENIA Aż 14 filmów będą mogli zobaczyć młodzi lubelscy widzowie w ramach ferii online z Kinem Bajka. Wśród dostępnych tytułów m.in. nominowane do Oscara „Mirai” oraz przygodowe

„Biuro detektywistyczne Lassego i Mai”.

W tym trudnym czasie kino Bajka wraz z władzami Miasta Lublin wyszło naprzeciw oczekiwaniom rodziców i najmłodszych widzów i postanowiło zapro-

sić wszystkich lublinian do udziału w bezpłatnych projekcjach online.

Do 17 stycznia wszyscy zainteresowani młodzi widzowie będą mogli zobaczyć filmy z zestawu aż 14 produkcji, na które składają się

filmy animowane, rodzinne i przygodowe. Pełna lista tytułów dostępna jest na stronie internetowej www.kinobajka.pl.

Aby wziąć udział w feriiach online, należy przesłać „Zamówienie projekcji” na

adres e-mail kinobajka@o2.pl. Zamówienie powinno zawierać tytuł filmu, który chcemy obejrzeć wraz z naszymi pociechami oraz następujące oświadczenie: „Oświadczam, że jestem mieszkanką/mieszkańcem

Lublina”. W ciągu 24 godzin od wysłania „Zamówienia projekcji” nadawca otrzymuje odpowiedź zwrotną wraz z linkiem aktywacyjnym niezbędnym do obejrzenia filmu.

DAD

Ferie z Filharmonią

MUZYKA Filharmonia Lubelska zaprasza dzieci na muzyczne spotkania podczas ferii zimowych. W programie świąteczne muzykowanie oraz warsztaty z udziałem instrumentarium Carla Orffa.

- Tęsknimy za naszą salą koncertową i orkiestrą, niestety w dalszym ciągu nie możemy się spotkać. W tym okresie zaplanowaliśmy dla was audycje i warsztaty dla najmłodszych – zachęcają organizatorzy Ferii z Filharmonią.

Na kanale YouTube Filharmonii pojawił się już koncert z udziałem muzyków Orkiestry Filharmonii: Agnieszki

Miedzwieckiej i Andrzeja Schaba. Słowo o muzyce wygłosił Karol Wiewiórka.

W programie koncertu znalazły się wyjątkowe polskie kolędy oraz inne utwory świąteczne. Dzieci mogą wysłuchać instrumentów takich jak klarnet i harfa.

W poniedziałek, 11 stycznia, zrealizowane zostaną warsztaty muzyczne dla dzieci z udziałem instrumentarium Carla Orffa, które poprowadzą Justyna Wiąckiewicz i Anna Kabulska. Podczas warsztatów dzieci usłyszą za sprawą instrumentów przeróżne zwierzęta, takie jak kukulka czy kot.

DAD

Panie gospodarzu, masz w domu gości

NA SCENIE We wtorek, 12 stycznia, o godzinie 19 na profilu Facebook Jarmarku Jagiellońskiego w Lublinie zostanie opublikowany spektakl w wykonaniu kompanii artystycznej Mozaika zatytułowany „Panie gospodarzu, masz w domu gości”.

- Nawiązując do polskiego zwyczaju kolędowania, zawitamy do waszych domów z różnorodnymi postaciami i tradycjami kolędniczymi. Oglądając pełen muzyki spektakl, dzieci poznają przebrania kolędnicze z różnych zakątków Polski oraz mało znane zwyczaje takie jak szczodrowanie czy herody – zachęcają organizatorzy spektaklu.



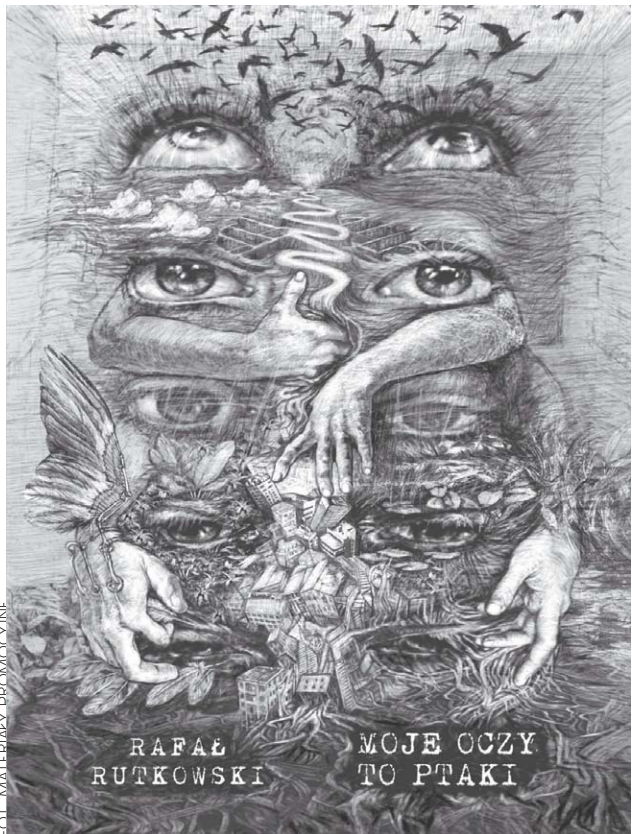
W przedstawieniu udział wzięli: skrzypce, śpiew: Dominika Oczepa; basy, śpiew: Joanna Szaflik; bęben ob-

ręczowy, śpiew: Karolina Ociepka; scenografia: Anna Kaźmierak. Spektakl będzie tłumaczony na PJM. Mate-

rial będzie dostępny online na FB Jarmarku Jagiellońskiego do 19 stycznia.

DAD

Moje oczy to ptaki



POEZJA W ramach cyklu Seryjni poeci Księgarnia Dosłowna w Lublinie zaprasza na spotkanie autorskie – online – z Rafałem Rutkowskim: w piątek, 8 stycznia, o godzinie 19.

Rafał Rutkowski urodził się w 1988 roku. Absolwent filologii polskiej i kulturoznawstwa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wiersze

publikował między innymi w „Odrze” i „Zeszytach Poetyckich”. Jest laureatem m.in. lubelskiej nagrody kulturalnej „Żurawie”.

Podczas spotkania autor opowie o premierowym trzecim tomiku swojej poezji - „Moje oczy to ptaki”. Spotkanie dostępne będzie online na Facebooku Księgarni Dosłownej.

DAD

Jak zachować wewnętrzną równowagę podczas pandemii?



ONLINE Warsztaty Kultury w Lublinie zapraszają pracowników kultury na internetowe spotkania dedykowane pracy podczas pandemii. Zajęcia poprowadzą Magda Cholest i Ula Buyuły z pracowni Artist in Bloom.

Program zajęć składa się z 3 spotkań i pracy własnej rozłożonej na 4 tygodnie. Wydarzenie zostanie zainaugurowane w poniedziałek, 11 stycznia. Na początek warsztatów uczestnicy wy-

pełnią ankietę, która pozwoli rozpoznać najważniejsze potrzeby i wyzwania oraz oczekiwania wobec zajęć. Kolejne spotkania będą odbywać się 21 i 28 stycznia oraz 4 lutego. Warsztaty będą prowadzone za pośrednictwem internetowej platformy Zoom.

Organizatorzy zajęć przekonują, że nie będzie to teoretyczny wykład lub pasywny webinar, ale dynamiczny proces rozwojowo-eduka-

cyjny, który składać się będzie z kilku powiązanych ze sobą komponentów: praktycznego warsztatu skoncentrowanego na projektowaniu osobistych strategii work-life balance; indywidualnej pracy opartej o specjalnie przygotowane ćwiczenia oraz warsztatu „follow-up” integrującego nabyte umiejętności i wiedzę.

- Cały cykl łączy metody pracy autodiagnostycznej, eksperckiej, warsztatowej

z elementami mentoringu, a jego efektem będzie zbudowanie własnych strategii work-life balance adekwatnych do indywidualnych okoliczności, specyfiki środowiska pracy, osobistych predyspozycji i dynamiki zmian - twierdzą organizatorzy.

Liczba miejsc ograniczona. Zapisy poprzez formularz internetowy dostępny na facebookowej stronie wydarzenia.

DAD

ProRegres: Dziecięce prace

DO ZOBACZENIA Bajew, Nawrot, Koziara – to tylko niektórzy z artystów, których prace można oglądać na Facebooku Galerii Piękno Panie w ramach wirtualnej wystawy „ProRegres2020”. Nie jest to jednak zwyczajna wystawa, bo artyści prezen-

tuja na niej swoje pierwsze próby twórcze.

- Chcecie zobaczyć, od czego zaczynał Jarek Koziara? Jak smarował Paweł Bajew? Dziś, z końcem roku swoje pierwsze próby twórcze, błędy i sukcesy z przeszłości

zgodzili się pokazać publicznie, bez cenzury, ku pokrzepieniu i radości odbiorców, licznie i odważnie znani artyści – opowiadają organizatorzy.

Od 30 grudnia na profilu Facebook galerii pojawiają

się kolejne prace. Tak będzie do 13 stycznia. Warto odwiedzać profil galerii, bo znajduje się tam między innymi spotkanie autorskie z częścią artystów, którzy zgłosili swoje prace do projektu. Kuratorem ekspozycji jest Małgorzata Karwicka.

DAD

Książki na nowy rok

1 stycznia wielu z nas rozpoczęło już tradycyjne wyzwanie „Przeczytam 52 książki w nowym roku”. Dla tych, którzy postawili sobie tak wysoko poprzeczkę i dla tych, którzy po prostu lubią czytać bez względu na zmianę kartki w kalendarzu mamy prezent. Oczywiście książki



Shannon Messenger: Zaginione miasta. Nadpłomień

Książka „Nadpłomień”, trzecia część serii Zaginione miasta, to udana kontynuacja opowieści o przygodach nastoletniej Sople i grupy jej przyjaciół w świecie elfów, pełna zagadek, błędnych tropów, szybkiej akcji i nieustającego napięcia.

Rapfel Bob-Waksberg: Ktoś, kto będzie cię kochał w całej twojej nędznej glorii

Napisane z ciętym czarnym humorem opowiadania Boba-Waksberga doprowadzają czytelników do śmiechu, płaczu i emocjonalnego rozedrgania, pozostawiając w niewygodnie rozkosznym uznaniu dla twórcy. Przykład? W „Przenajświętszej i najpomysłniejszej uroczystości” zaręczona para młodych ludzi zmuszona jest uporać się z wsadzającymi nosa w nie swoje sprawy krewnymi, którzy dyktują stosowną liczbę kozłów do ofiarowania podczas ślubu.

Kristen Ashley: Zmysłowy anioł stróż

Eddie Chavez ma chętkę na romans z Jet, ale ten ma zbyt wiele problemów. Eddie traci cierpliwość, gdy pewnej nocy Jet po nocnej zmianie kończy pracę z nożem przy-

tkniętym do gardła. Eddie jest gliniarzem, więc dochodzi do wniosku, że mógłby jej pomóc, jednak Jet nie chce przyjąć niczyjej pomocy. Jest przyzwyczajona do tego, że ze wszystkim sama musi sobie poradzić.

Witold Bereś, Janusz Schwertener: Szramy

Polska zajmuje drugie miejsce w Europie pod względem samobójstw dzieci i młodzieży poniżej 19. roku życia. Zabijają się, bo sobie nie dają rady, a wokół są otoczeni morzem niechęci i nietolerancji wobec Innych. A gdy do tego dodać niewydolność służby zdrowia, tępą opresyjność szkoły, pokrzykiwania polityków i kościelne szczucie, to w efekcie co dziesięć lat znika małe miasteczko, pełne wrażliwych, ciekawych i inteligentnych młodych ludzi, przed którymi całe życie.

Lidia Yuknavitch: Misfit Manifest

Misfit to ktoś niedopasowany, niepasujący nigdzie, nieprzystosowany. Dziwak, odmień, ekscentryk...

Osoba, która słabo adaptuje się w nowych sytuacjach i środowiskach. To wstydlive określenia, którymi nikt z własnej woli by się nie opisał. Do teraz.

Eva Garcia Saenz de Urturi: Władca czasu

Unai López de Ayala – Kraken – musi rozwiązać zagadkę zabójstw popełnianych zgodnie ze średniowiecznym modus operandi. Wiadomo, że sprawca imituje morderstwa opisane w powieści Władcy czasu: truje jedną z ofiar proszkiem z hiszpańskiej muchy, zamurówuje dwie ofiary żywcem, a jedną topi w rzece, zamkniętą w beczce...

Tomasz Terlikowski: Tylko prawda nas wyzwoli

Dziesięć mocnych rozmów o stanie Kościoła katolickiego i o jego przyszłości w Polsce, między innymi z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, ks. prof. Andrzejem Kobylińskim oraz osobą skrzywdzoną seksualnie przez księdza.

Cathy Cassidy: Letnie marzenie

Kończy się rok szkolny i zaczynają wakacje, ale w przeciwieństwie do siostr Summer nie ma czasu na leniwe dni i imprezy na słonecznej plaży. Przesłuchanie do szkoły baletowej staje się jej obsesją, a sprawy zaczynają wymykać się spod kontroli.

Katarzyna Świątkowska: Mity medyczne, które mogą zabić

Nieznane metody zwalczania bólu, groźne oblicze leki przeciwbólowe.

Walka z katem kosztem układu krążenia i gorzka prawda o cukrze.

Ewa Nowak: Orkan Depresja

Szesnastoletni Borys Orkan cierpi na depresję. Środowisko, w którym żyje, dostarcza chłopcu wiele miłości i cierpienia - jak to w życiu. Choroba sprawia, że chłopiec zaczyna widzieć swoje życie jedynie jako pasmo niekończącej się udręki. Samobójcza śmierć sąsiada i toksyczna znajomość z poznanym na oddziale psychiatrycznym Miszą prowadzą Borysa do fascynacji samobójstwem. Otoczony rodziną, znajomymi i serdeczną miłością dziewczyny, Borys odpycha wszystkich i z wolna pogrąża się w samotności. Udręczony chorobą, nie widzi już dla siebie wyjścia...

Kristen Ashley: Córka gliniarza

Indy Savage, właścicielka niewielkiej księgarni, ma wszystko, o czym mogłaby zamarzyć. No, prawie wszystko. Do pełni szczęścia brakuje jej tylko jednego – najprzystojniejszego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek spotkała, czyli Lee Nightingale'a, do którego wzdycha od lat. Chłopak jednak wydaje się odporny na jej zalotne spojrzenia, czarujące uśmiechy i czule słowa.

Kristen R. Ghodsee: Kobiety, socjalizm i dobry seks

Żywo napisana, lekka eseistyczna książka. Autorka oferuje inną perspektywę spojrzenia na doświadczenia socjalizmu. Stawia w centrum swojego wywodu prawa kobiet, twierdząc, że sytuacja pań w krajach sterowanej gospodarki była o wiele lepsza niż w Stanach Zjednoczonych czy na zachodzie Europy, pogorszyła się natomiast znaczą-

co po 1989 roku i zmianie ustroju.

Connie Glynn: Księżniczka incognito

Lottie Pumpkin to zwyczajna dziewczyna, która marzy, żeby być księżniczką. Ellie Wolf to księżniczka, która marzy o zwyczajnym życiu. Kiedy los rzuca obie czternastolatki do tego samego internatu, zamiana tożsamości wydaje się najprostszym rozwiązaniem. W końcu wszyscy i tak przez pomyłkę biorą Lottie za księżniczkę.

Kelly i Zach Weinersmithowie: Jakoś wkrótce

Przezabawnie ilustrowany przewodnik po technologiach przyszłości, w którym przeczytacie między innymi o tym, jak po taniości wystrzelić statek w głębo-ki kosmos oraz jak wydrukować sobie w 3D jakiś narząd.

(ASK)



UWAGA

Mamy dla was po jednym egzemplarzu opisanych książek. Na telefony czekamy dziś o godzinie 13. Tel.: 81 46 26 800

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 50 utworzą rozwiązanie - przysłowie.

Trudniejsze wyrazy: EPIR, EREB, GADOLIN, KARIER, RIAL

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.puk.lublin.pl

Całodobowo 81 744 50 31, 50 30 26 883

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnani • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPLACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511
075 866 ; 662 396
670.

SPRZEDAŻ

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocie, pamiątki z PRL
698693846.

MOTORYZACJA

**ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58

tel. 81 8252206

kom. 730 555 000

kom. 607 368 909

www.zlom-wtor.pl

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

USŁUGI

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU,
PIERZA, ANILANY. RENOWACJA
I PRZERÓBKĄ PIERZYN. PIERZE
OD KAŻDEGO KLIENTA
CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN,
BURSAKI 15 A W GODZ. 10-16,
TEL. 81/7472512,
661279497.**

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62 60;
ul. Staszica 12, tel. 81 534 62
70, www.express-dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

CENTRUM GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro w dniu 8 stycznia 2021 roku zostały wywieszone na okres 21 dni następujące wykazy nieruchomości:

- wykaz części nieruchomości niezabudowanej położonej w Lublinie przy ul. Poznańskiej 101 przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w formie zamiany,
- wykaz udziału wynoszącego 425/663 w nieruchomości zabudowanej położonej w Lublinie przy ul. Kamiennej 18, 18a przeznaczonego do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r., poz. 1990) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

masz firmę?

Zamów

ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń

Dziennika Wschodniego,
tel.

81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0024

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54
tel. 81 46 26 820
fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f /MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz



(81) 191 91



695 919 919

Jak upiec dobrego indyka?

Indyka z upodobaniem polecają dietetycy. Mięso ma mało tłuszczu, dużo białka. Dobrze upieczony indyk bije na głowę wieprzowinę, kurczaka, a nawet wołowinę. Jak upiec dobrego indyka?

Waldemar Sulisz

Na początek trochę historii. Indyk trafił do Europy z Ameryki. Nazywano go „indyjskim kurem”. Na Kresach nosił zagadkową nazwę „kałakucki kur”. W Polsce indyk był ptakiem ozdobnym. W „Compendium ferculorum” Stanisława Czernieckiego, pochodzącej z 1682 r. pierwszej drukowanej polskiej książce kucharskiej, nie ma receptur na dania z indyka. Ale jak tłumaczy prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dania z indyka znalazły się w „Kucharzu doskonałym”. Autor, Wojciech Wielądko zamieścił tam 15 przepisów. W tym „Skrzydła z indyka ze szczypiorem czyli cebulą i serem”, „Nogi indyka ze śmietaną” czy „Skrzydła à la Sainte-Ménéhould”. Zajrzyjmy do książki, wydanej w serii „Monumenta Poloniae Culinaris”, pod red. J. Dumanowskiego, t. III, Warszawa 2012.

Inaczej języki. Na danie

Opaliwszy nad ogniem, wybierz kości z jędyka, włóż w szrodek nadzienie zrobione z wątróbek, grzybków, słoniny, wszystko pokraj w małą kostkę, zmieszaj z solą, z ziołami, pietruszką, cebulą siekaną, zaszyj jędyka, ulóż formę na kształt chleba, obwiń piersi listkami słoniny i kawałkiem sita, gotuj w garku miernym, wlej bulion, szklankę wina białego, włóż wiązki ziół przednich; ugotowawszy, wystaw, trzymaj w cieple, przelej ten bulion w inny rondel, tłuszcz zebrawszy, wygotuj sos, przydadź dwie łyżki gąszczu, odwiń jędyka, odrzuć słoninę, wyciśnij przez chustę z tłuszczu, polej sosem.

Jak kupić indyka?

Najlepszy będzie indyk wiejski, karmiony naturalnie. Ponieważ to duże „zwierzę”, trzeba mieć zamrażarkę lub kupić „indyjskiego kura” na spółkę.

A w sklepie? Warto wiedzieć, że mięso indyka ma jedną intrygującą cechę. Po szczególne części smakują inaczej. Inny smak ma pierś, inny udziec, inny podudzie, jeszcze inny skrzydełko. Co to oznacza? Kupując indyka, musimy kupić kawałek piersi, udko, skrzydełko – podczas pieczenia smaki się zsumują i nabiorą pełni. Szczerze mówiąc, nie wiedziałem o tym, a w tajniki pieczenia indyka wprowadził mnie inżynier Stanisław Maciaszek, który do pracy lata helikopterem (pracuje na platformie wiertniczej na Bałtyku). Przez dwa tygodnie je ryby, przez kolejne dwa, gdy wraca na ląd, spełnia się w kuchni, a jego specjalizacją jest indyk właśnie.

Ma dla was kolejną radę: – Jeśli kupicie indyka na wsi,



FOT. WALDEMAR SULISZ



pieczone w całości. W sklepach staram się wybierać małe porcje. Przede wszystkim małe golonki, skrzydełko. Unikam dużych piersi czy udźców.

Jak upiec dobrego indyka?

Na początek marynata.

– Do indyka najlepiej sprawdza mi się marynata teriyaki, którą można kupić w sklepach. Teriyaki to połączenie dwóch japońskich słów: „teri” (połysk) i „yaki” (grillowanie lub duszenie). Gotowanie w stylu teriyaki jest dziś w Polsce bardzo modne, a przyszło do Polski z Japonii. Nacieram skrzydełko i golonki ulubionymi przyprawami, przekładam do miski i obficie skrapiam marynatą teriyaki i odkładam na trzy godziny, często przewracając mięso – mówi nasz ekspert.

A propos marynaty, możecie ją zrobić w domu. Jak? W naczyniu mieszacie: pół szklanki dobrego sosu sojowego, 3 łyżki octu ryżowego, 2 łyżki oleju sezamowego, 3 łyżki miodu lipowego, 3 łyżeczki brązowego cukru, 3 ząbki roztartego czosnku, 2 łyżeczki startego imbiru.

Marynata gotowa i co ważne – nada się do kurczaka, wieprzowiny, wołowiny. Bardzo polecamy.

Z marynaty mięso idzie do żaroodpornego naczynia. Na 1 skrzydło i 3 golonki dodajecie całe warzywa: 1 marchewkę i 2 małe pietruszki, 3 cebule, kawałek selera, kto lubi kawałek pora. Całość posypujecie czosnkiem w proszku, doprawiacie szczyptą cayenne (bardzo ważny dodatek, on zaostreży smak indyka), białym pieprzem, odrobiną soli. Odrobiną, bo dużo soli zawiera sama marynata.

Co dalej? Przykrywacie naczynie żaroodporne, 200 stopni Celsjusza i dwie godziny na początek. Mięso można podlać bulionem, ale najważniejsze należy go doglądać, a nawet używając rękawic odkrywać i przewrócić do gry nogami. Kiedy widzimy i czujemy (po kuchni roznosi się aromatyczny zapach) że indyk może być gotowy, odkrywamy naczynie i dopiekamy mięso na rumiano. Podajemy, obficie polewając sosem spod pieczenia. Dodatki wedle uznania.

Golonki z indyka

Co jeszcze można przyrządzić z mięsa indyka? Świetne są golonki.

SKŁADNIKI: 4 golonki z indyka, 1 główka czosnku, 1 cebula, 2 łyżeczki czerwonej, wędzonej papryki, pół łyżeczki cynamonu, sól, pieprz.

WYKONANIE: golonki umyć, nafaszerować połową główki czosnku i cebulą pokrojoną w kostkę. Drugą połowę czosnku zmielić, dodać paprykę, sól, pieprz, cynamon i trochę wody. Wymieszać i natrzeć golonki. Owinąć w folię aluminiową i piec w temperaturze 180° przez 2 godziny. Podawać z młodymi kartoflami.

Indyk na miodzie i tabasco

SKŁADNIKI: 1 pierś z indyka, zioła prowansalskie, sól, pieprz, oliwa, 6 łyżek miodu lipowego, sos tabasco.

WYKONANIE: pierś z indyka natrzeć solą z pieprzem i odstawić na 1 godzinę. Pokroić mięso w plastry. Każdy kawałek natrzeć ziołami prowansalskimi, posmarować miodem, ułożyć w naczyniu, skropić oliwą i sosem tabasco. Teraz indyk musi

się marynować. Najlepiej 3 godziny.

Smażyć na patelni polewając sosem z marynaty. Przykryć i dusić przez kilka minut.

Podawać z sałatą. Indyk w miodzie jest też bardzo dobry na zimno.

Indyk w kawie

SKŁADNIKI: 1,5 kg mięsa indyka, 1 łyżeczka cynamonu, 1 łyżeczka zmielonego kminu rzymskiego, szczypta gałki muszkatołowej, 300 ml zaparzonej Kostaryki Tarrazu, 2 łyżeczki śmietany, 50 g prażonych migdałów.

WYKONANIE: zmieszać przyprawę, natrzeć nią indyka. Zaparzyć kawę, odcedzić, przelać do miski, włożyć mięso, marynować całą noc. Po wyjęciu z lodówki skrzydełko z indyka przełożyć do naczynia żaroodpornego, poleć kawową marynatą, dodać sól i piec przez 15 minut w piekarniku nagrzanym do 180°C. Następnie podlać sosem, dodać pozostałe porcje indyka, piec jeszcze przez 30 minut. Po upieczeniu wyciągnąć mięso i trzymać w cieple. Sos przecedzić, przelać do rondelka, podgrzewać na średnim ogniu, często mieszając. P olać mięso na talerzu.

Pasztet z indyka

SKŁADNIKI: kilogram mięsa z indyka (skrzydło, podudzie), 30 dag boczk, 4 jaja, 2 marchewki, 1 pietruszka, pół selera, listek, ziele, 30 dag bułki, pół szklanki mleka, garść suszonych, uprzednio namoczonych grzybów.

WYKONANIE: mięsa ugotować z warzywami i przyprawami. Wyjmując listek i ziele. Zmieszać trzykrotnie z namoczoną bułką. Doprawić solą z pieprzem. Dodać cztery żółtka, osobno ubite białka. Wyrabiać, napowietrzać, dodać posiekane grzyby. Wyrobić raz jeszcze. Przełożyć pasztet do foremki, mocno uklepać, posypać tartą bułką i piec w 140 stopniach Celsjusza przez 45 minut.

Indyk na wędlinę

Z indyjskich golonek można zrobić świetne szyneczki dla dzieci. Jak. Z golonki należy usunąć kość oraz wąskie, ostre ścięgna. Gdy mięso jest przygotowane, idzie do marynaty. Ponieważ wędliną będzie dla dzieci, nie należy przeginać z przyprawami. Sól, pieprz, trochę ulubionych ziół, odrobina pieprzu, oliwa. Golonki idą na kilka godzin do marynaty. Dalej jest już bardzo prosto.

Golonki pakujemy do rękawa, obkładamy plasterkami cebuli (na 1 golonkę 1 cebula), związujemy rękaw, nakładamy w kilku miejscach i ekspedujemy do piekarnika. 180 stopni Celsjusza i 1 godzina na 1 kg mięsa. Pod koniec pieczenia rozcinamy rękaw, dopiekamy do zrumienienia, studzimy i do lodówki.



FOT. PIXABAY.COM